

# Kujot, Stanisław

---

## Najnowsze prace dr. W. Kętrzyńskiego o biskupie Chrystyianie i o Krzyżakach : (dokończenie)

---

Przegląd Historyczny 1/3, 418-470

---

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# SPRAWOZDANIA.

Najnowsze prace dr. W. Kętrzyńskiego o biskupie Chrystyianie i o Krzyżakach.

(Dokończenie).

## *V. Dokumenty w sprawie kawalerów dobrzyńskich.*

Biskup płocki Gunter i kapituła jego, udzielili d. 2 lipca r. 1228 rycerzom Chrystusa, braciom z Dobrzyń — militibus Christi, fratribus de Dobrin — w ziemi dobrzyńskiej, darowanej im przez księcia Konrada, prawo stawiania kościołów i obsadzania plebanii, osadników zaś Niemców i innych obcych uwolnił biskup od dziesięcin swoich <sup>1)</sup>.

Z d. 4 lipca tegoż roku istnieje przywilej księcia Konrada i synów jego, w którym książę mistrzowi rycerzy pruskich i braciom jego — magistro militum Christi et fratribus eius — daje Dobrzyń z ziemią między rzeczami Kamienicą i Chełmienicą, aż do ziemi pruskiej — usque in Prusiam — nadto wieś Dąb i Siedlce na lewej stronie Wisły. Równocześnie elekt płocki Gunter z kapitułą swoją darował im dwie wsie i dziesięciny osadników niemieckich <sup>2)</sup>. Dokument ten jest wspólnie wystawiony przez księcia i biskupa elekta. Uderza to, że Gunter d. 2 lipca jest biskupem, 4 lipca elektem płockim. Podejrzenie stąd powstające usuwa Perlbach domysłem, że pisarz pierwszego dokumentu zamiast sexto Idus Julii położył mylnie sexto Nonas Julii. W takim wypadku dokument byłby 10 lipca wystawionym, a Gunter, który 4 tegoż miesiąca był jeszcze elektem, mógł tymczasem już być konsekrowany. W bulli z 28 października t. r., biorącej w opiekę rycerzy Chrystusowych i ich posiadłości, Grzegórz IX także nazywa Guntera już biskupem, choć w innej sprawie 19 sierpnia nazwał go jeszcze elektem. Na zawiezenie listu z Polski do Rzymu w XIII wieku potrzebowano  $2\frac{1}{2}$  miesiąca, to jest nie całego czasu, jaki od 10 lipca do daty wystawienia bulli upłynął <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> PrU 66.

<sup>2)</sup> PrU 67.

<sup>3)</sup> P 65—67.

Pomyłką rzeczoną w dacie dokumentu biskupa, tłumaczy się, zdaniem Perlbacha coś innego: u obu w mowie będących dokumentów, wisi pieczęć biskupa, choć według brzmienia drugiego, wisieć powinna pieczęć elekta. Perlbach sądzi, że do przywileju z 4 lipca zawieszono pieczęć biskupa dopiero po 10 tegoż miesiąca<sup>1)</sup>.

Natomiast Kętrzyński zwraca uwagę, że z pięciu pieczęci, jakie u drugiego dokumentu (z 4 lipca) kiedyś wisiały lub wisieć miały, po—lub zamiast—książęcej zostały tylko taśmy jedwabne, pieczęć dziekana kapituły plockiej Wilhelma jest prawidłowa, pieczęci kapituły plockiej już niema. Dwie zaś pozostałe pieczęcie, biskupa wrocławskiego Michała i Guntera, mają w sobie coś uderzającego; obie są owalne, a jednak sznury nie wchodzą w nie, jakby należało, w ostrym końcu pieczęci, lecz po obu bokach tegoż końca. Nadto koniec pieczęci biskupa Michała posiada wypukłość z nalepionego wosku, jakby tam ucięto sznur i ślad jego zalepiono woskiem. Tak samo na odwrotnej stronie znajduje się wydłużony rowek, zalepiony innym woskiem.

Pieczęć Guntera wisi na dwu splecionych sznurkach jedwabnych, na jednym białym, drugim czerwonym. Ale „białe sznury trzymają się wosku dziś tylko jedną nicią, a czerwone pewną ilością, choć większa ich część nie czepia się wcale wosku, jak gdyby odcięte końce wlepiono za płytko“. Rezultat Kętrzyńskiego jest ten, że dokument oryginalny, którego już niema, został nieco zmieniony: „Nasuwa się samo przez się podejrzenie, że ów dziekan (plocki) działał w porozumieniu z Krzyżakami. Tym dziekanem był Wilhelm, oczywiście Niemiec. Przy drugim dokumencie (z 4 lipca) dostarczył on swej własnej pieczęci, oraz—kapituły plockiej; pieczęcie biskupów Michała i Guntera zostały zdjęte z innych dokumentów. Czy zaś pieczęć Konrada na tym dokumencie wisiała, najważniejsza ze wszystkich, jest rzeczą bardzo wątpliwą; prawdopodobnie nie miano żadnej do dyspozycji<sup>2)</sup>“.

Dokument z d. 2 lipca, wystawiony przez biskupa i kapitułę, powstał, zdaniem Kętrzyńskiego, widocznie na wzorze tamtego, młodszego, a nadto zawiera on kilka podejrzaných zwrotów. I tak mówi o fratres de Dobrin, jakby nazwa ta była już w zwyczaju i utarta, choć darowizna w najlepszym razie dopiero przed kilku dniami była uczyniona; zatem nazywanie rycerzy Chrystusowych od niej jeszcze przyjąć się nie mogło. „W dokumencie nr. 67 (z 4 lipca) biskup elekt odstępuje rycerzom Chrystusowym dziesięciny z tych wszystkich dóbr, w których mieszkają Niemcy, z wyjątkiem Polaków, przebywających w tych dobrach. Nr. 66 (z 2 lipca) podaje zupełnie co innego; uwalnia Dobrzyńców, oraz wszystkich Niemców i cudzoziemców, uprawiających pod Dobrzyńniem dobra, i całą ziemię owym braciom nadaną, od płacenia dziesięcin i zachowuje dla biskupa tylko dziesięciny Polaków, gdyby jacy wśród Niemców się znajdowali“<sup>3)</sup>.

Ciekawa rzecz, że na drugiej stronie dokumentu ktoś już dawno napisał: Notetur bene, contra Polonos! Ten sam napis powtarza się

<sup>1)</sup> P. 67.

<sup>2)</sup> K 1, 213—216; K 2, 158, 163.

<sup>3)</sup> K 1, 215.

jeszcze na rzekomym dokumencie księcia Kazimierza z r. 1233, o którym poniżej mówić będę<sup>1)</sup>.

Koniec dochodzeń Kętrzyńskiego jest taki, że dokument z d. 2 lipca „uważać musimy za podrobiony i to przez Krzyżaków, gdy po połączeniu się z rycerzami Chrystusowymi otrzymali ich przywileje“. I tu pomocnikiem był dziekan kapituły plockiej Wilhelm, któremu się udało, oprócz pieczęci własnej, zawiesić też pieczęć biskupa Guntera<sup>2)</sup>.

Dokument z 4 lipca przeszedł, zdaje się w oryginalnem brzmieniu, do Włoch, gdzie 28 października papież Grzegorz IX potwierdził darowizny<sup>3)</sup>. Kętrzyński robi tu następującą uwagę: „Według bulli, otrzymali rycerze Chrystusowi od księcia Konrada gród Dobrzyń i kościoły dobrzyńskie wraz z dobrami do nich należącemi między Kamienicą i Chełmienicą—aż do Prus; według dokumentu zaś,—gród dobrzyński wraz z całym terytoryum, położonem między owemi strumykami aż do Prus, a to jednak jest ogromna różnica“<sup>4)</sup>.

Ale z tegoż 28 października istnieje druga bulla dla tychże rycerzy Chrystusowych, opowiadająca, że zmarły pierwszy biskup pruski — bone memorie... primus episcopus Prutenorum—spozregł, iż Zakon do zwalczania pogan w Prusach będzie bardzo przydatny i dlatego ustanowił ich tamże za zgodą kapituły swojej. Na prośbę ich, papież potwierdza ustanowienie to w tej mierze, jak w piśmie biskupa podobno dokładnie było opowiedziane — sicut... in ipsius literis exinde confectis plenius dicitur contineri<sup>5)</sup>.

Nieprawdą jest, by pierwszy biskup pruski w r. 1228 już był zmarł, a wątpliwą bardzo rzeczą, czy kiedyś miał kapitułę, któraby była mogła przystać na darowizny jego. Z tego powodu Perlbach z początku uznał rzeczoną bullę za sfalszowaną<sup>6)</sup>, następnie jednak zmienił to zdanie, bo w r. 1886 pisze krótko, że papież potwierdził nowy ten zakon w dwóch bullach z d. 28 października 1228 r.<sup>7)</sup>. Wzmianka ta dowodzi jednak, że autor nie stawiał sobie pytania, czemu w drugiej bulli jest mowa o biskupie pruskim. Oczywiście trzeba i tu przyznać słusność Kętrzyńskiemu. Układ między Chrystyanem a rycerzami Chrystusowymi stanął widocznie bardzo prędko po wystawieniu dokumentu Konrada. Według domysłu Kętrzyńskiego „rozeszła się krótko potem wieść, że Krystyan zginął, — prawdopodobnie wśród Prusaków,—a pisząc swój list, wspomnieli o tem, wskutek czego papież mówi o biskupie jako o zmarłym“<sup>8)</sup>. O rzekomej zaś kapitule Chrystyana tenże autor tak mówi: „Piszą tutaj rycerze Chrystusowi, którzy może jeszcze wcale nie byli w jego biskupstwie i o tamtych stosunkach sądzili według stosunków polskich i niemieckich... Są to zatem wyrażenia, wyjęte z pisma Dobrzyńców, wprawdzie niedokładne, ale pomimo to zrozumieć się dające“.

1) PrU. 94.

2) K 1. 213, 216.

3) PrU 68.

4) K 1. 215.

5) PrU. 69.

6) Zur Geschichte der ältesten preussischen Bischöfe, 15 (K 1. 216).

7) P 67.

8) K 1. 216.

Trzeba przyznać słuszność wywodu tego, gdyż sfalszowania bulli w tym przypadku przyjąć nie można. Zapisano ją bowiem prawidłowo w rejestrach Grzegorza IX i z nich wzięto odpis do druku; archiwum krzyżackie posiadało tylko odpis w kopiarzu. Tak samo ma się rzecz z bullą powyżej wspomnianą, potwierdzającą darowiznę księcia i biskupa płockiego.

Ale to wynika z treści drugiej bulli, że ugoda między Chrystyanem a rycerzami mogła tylko być rozpoczęta; do jakiegoś pewnego rezultatu jeszcze nie doszła. Gdyby inaczej było, to czytaliśmyby w bulli jeszcze coś więcej niż ogólnikową wzmiankę, że co biskup w tej sprawie uczynił, to podobno dokładnie wypisane jest w liście jego. Ten sam niedłwie zwrot znajduje się w bulli, potwierdzającej darowizny Konrada i biskupa Guntera z kapitułą, ale mimo to papież wymienia według nazw cały szereg posiadłości, darowanych rycerzom. Był więc list Chrystyana do nich, ale w nim biskup pewnie tylko przyrzekał jakieś dochody, nie wymienił ich jednak, a tem mniej je darował, natomiast bez wątpienia wymagał pewnych przysług dla misji pruskiej. List ten „zginął” tak samo, jak przywileje autentyczne Konrada, które stały się niewygodnymi<sup>1)</sup>, a zginęły pewnie wszystkie u Krzyżaków, z którymi rycerze Chrystusowi niebawem się złąli.

Wracamy do dwu przywilejów dla rycerzy dobrzyńskich. Zarówno pieczęcie jednego, jak treść drugiego, biskupiego dokumentu, budzą podejrzenie.

Atoli wchodzi tu w rachubę rzecz pewna, o której dotąd nie wspomnieliśmy: dokument książęcy (z 4 lipca) pisany jest tą samą ręką, co dokument Chrystyana z 3 maja tegoż roku 1228, wystawiony w Mogile pod Krakowem. Prawdą jest, że szczególnie w XIII wieku, kiedy książęta jeszcze nie mieli stałych kanclerzy, często tak bywało, że starający się o darowiznę lub immunitet, t. j. o zwolnienie z powinności prawnych, sami dokument spisywali i podawali już gotowy księciu do potwierdzenia. Jeżeli książę na treść się zgodził, kazał przywiesić pieczęć swoją i dokument stał się prawomocnym. Możliwe też przyjąć, że ten sam pisarz Krzyżaków napisał oba dokumenty: książęcy z 4 lipca i biskupi z 3 maja. Sprzeciwia się temu jednak Perlbach i woli przypuścić, że ten sam pisarz książęcy, który dla Dobrzyńców dokument napisał, był także 3 maja w Mogile pod Krakowem. Autor powołuje się na to, że Konrad sam 23 kwietnia bawił u podnóża Karpatów, w Bieczu i tam wystawił pierwszy dokument dla Krzyżaków<sup>2)</sup>, którzy się do niego z Płocka wybrali. W początku maja książę wracał niewątpliwie już na Mazowsze<sup>3)</sup>.

Lecz wniosek ten badaczka nie jest konieczny, owszem, trudno jest zgodzić się nań. Pisarz, jeżeli książę go miał, szedł z nim, w orszaku jego, a nie zabawił się po drodze w Mogile, gdy książę już ku Mazowszu ciągnął. Nadto, bez wątpienia, przy księciu nie było pisarza urzędowego, albowiem dokument Konrada dla Krzyżaków, wystawiony w Bieczu 23 kwietnia, który Perlbach uważa za autentyczny, pisany jest

<sup>1)</sup> K 1, 217.

<sup>2)</sup> PrU 64.

<sup>3)</sup> P 60, nota 1.

nie ręką tego samego pisarza, jakby się spodziewać trzeba, lecz charakterem zupełnie innym, ciężkim, mało biegłym, zdaje się pospiesznym i nie mającym rutyny biurowej<sup>1)</sup>. Prawda, że my Kętrzyńskiemu przyznamy poniżej słuszność, który i ten dokument uważa za podrobiony; lecz w myśl Perlbacha trzeba by powiedzieć, że kiedy książę miał swego pisarza przy sobie, powinien był jemu raczej zlecić napisanie dokumentu, a nie komuś mało wprawnemu, któremu nadto brakło biegłości i staranności w pisaniu.

Zatem, dowody przytoczone nie przekonywują nas o wiarygodności obu dokumentów dla Dobrzyńców; przeciwnie, trzeba się na to zgodzić, że ktoś z grona Krzyżaków, ten sam, kto pisał dokument Chrystyana, przerobił też autentyczny przywilej Konrada. Stało się to w porozumieniu z dziekanem kapituły plockiej, Wilhelmem. Do przeróbki tej przywieszono pieczęcie obu biskupów, wzięte z innych dokumentów, a czy książęca przy nim wisiała, to rzecz bardzo wątpliwa.

Natomiast przyjąć trzeba, że—uderzający opis granic posiadłości tychże rycerzy: *quidquid inter fluvios Camenicam et Chelmenicam a Wyźła usque in Prusciam continetur*, w oryginale Konradowym istnieć musiał, albowiem powtarza je bulla potwierdzająca. Perlbach w słowach tych widzi świadectwo, że wtenczas już cała ziemia chełmińska znajdowała się w ręku Prusaków, bo granice posiadłości rycerskich miały w rzeczy samej kończyć się nad Drwęcą<sup>2)</sup>, do której—według orzeczenia dokumentu—Prusy przylegały.

Atoli rzecz ta może się mieć inaczej. Przy innej sposobności Kętrzyński postawił pytanie, czy książę Konrad miał kancelaryę na wzór ówczesnych zachodnio-europejskich, cesarskiej i królewskich, czyli też nie,—i dochodzi do przekonania, które także inni badacze podzielają<sup>3)</sup>, że prawdopodobnie jej nie posiadał, że interesanci przychodzili do niego z gotowemi już pismami, które, w razie przyjęcia, uwierzytelniano dopisaniem świadków, a przynajmniej zawieszeniem pieczęci książęcej, co ją przechowywał kanclerz<sup>4)</sup>. Skoro tedy przyjmujemy, że i w tym przypadku pisarzem autentycznego dokumentu był któryś duchowny niemiecki, przybyły z rycerzami, to określenie powyższe—*usque in Prusciam*—straci cały pozór ścisłości, a oznaczać będzie tylko linię Drwęcy i granicę ziemi chełmińskiej. Pisarz mógł bowiem mylnie sądzić, że za Drwęcą już leżały Prusy, szczególnież że w r. 1228 Prusacy zapędzały się tu mogli.

Rezultat zatem jest następujący: Dokument Konrada dla Dobrzyńców z d. 4 lipca 1228 nie jest oryginałem, lecz przeróbką krzyżacką. Dokument biskupa Guntera i kapituły plockiej z 2 lipca tegoż roku jest także podrobiony. Bulla, potwierdzająca darowiznę księcia (z d. 4 lipca), ułożona jest na podstawie zaginionego oryginału darowizny Konradowej.

Biskup Chrystyan umawiał się z Dobrzyńcami o podjęcie walki ze szczepami pruskimi. Dowód tych układów zachował się w drugiej bulli z 28 października r. 1228<sup>5)</sup>.

1) P 57.

2) P 63.

3) Smolka, Mieszko Stary; — Perlbach, *Preuss.-Polnische Studien II.*, *Das Schriftwesen*; — Krzyżanowski.

4) K 2, 141.

5) PrU. 69.

Antoni Prochaska nie wdaje się w rozpatrzenie przekazu obu rękomych oryginałów, tylko polemizuje z autorem o treść ich, w którą jednak nie wchodzi<sup>1)</sup>. Uwagi jego zbyt mało są poparte dowodami, aby je mógł za słuszne przyjąć.

*VI. Trzy dokumenty Konrada z r. 1228 i 1230 dla Krzyżaków na ziemię chełmińską<sup>2)</sup> i przyzwoleń Kazimierza, syna Konradowego, na darowiznę ojca<sup>3)</sup>.*

Krzyżacy przytaczali trzy dokumenty Konrada, żeby dowieść prawnego posiadania ziemi chełmińskiej. Pierwszy, to dokument z Biecza, o który właśnie potraciłem, drugi jest z r. 1230, bez podania dnia i miejsca, trzeci, to oślawiony dokument kruświcki z czerwca r. 1230.

O tym trzecim sąd już się ustalił. Dokument nadaje ziemię, położoną między Wisłą, Drwęcą i Osą, Krzyżakom, bez wszelkiego zastrzeżenia i z zupełnym prawem zwierzchności. Była to ich magna charta, a jednak nigdy nie posiadali oryginału, bo oni sami przytaczali tylko transsumpt ze zwyczajnego zaciągu do rejestrów papieskich pod r. 1234. Ów zaciąg był wzorem transsumptu, który dopiero w r. 1257 wygotować kazali<sup>4)</sup>.

Dokument powstał w kancelaryi cesarskiej za staraniem mistrza w. Hermana von Salza. Konrad mazowiecki nie zlegalizował konceptu przywieszeniem pieczęci, a nawet go na swoje oczy nie widział; on wystawił inny doment, już zatracony, którego treść Grzegorz IX, d. 11 sierpnia 1230 r. potwierdził, i z którego przejęto świadków do falsyfikatu<sup>5)</sup>.

Szkoda, że mimo przekonywających dowodów Perlbacha, ksiądz Pliński broni jeszcze autentyczności dokumentu kruświckiego i na nim opiera cały ustęp II i III swej pracy.

Niema zaś takiej zgodności względem dwu innych dokumentów.

Pierwszy, wystawiony w Bieczu u kończyn Karpatów, jest uderzająco krótki; w oryginale zawiera tylko 11 wierszy a z nich tylko 2½ wiersza zajmują się darowizną samą<sup>6)</sup>. Książę daje pro salute anime nostre et parentum nostrorum terram Chelmensem cum omnibus attinentiis suis tam in aquis quam in agris et nemoribus nihil nobis utilitatis reservantes vel in futurum sperantes et villam Orlou nuncupatam in Cuyavia... Na darowiznę przyzwolili wszyscy jego niewymienieni potomkowie—omnium heredum nostrorum accedente consensu,— a pieczęcie przywiesił Konrad: swoją i wszystkich braci swoich, książąt polskich — sigillis nostro et fratrum nostrorum omnium ducum Poloniae..

Tak jest napisane, ale u dokumentu wiszą tylko trzy taśmy: na jednej z nich autentyczna pieczęć Konrada, na drugiej pieczęć wojewody

1) Kwartalnik 579.

2) PrU 64, 75, 78.

3) PrU 94.

4) K 1, 2088; K 2, 138.

5) P 85—7.

6) P tabl. I.

kujawskiego Arnolda bardzo uszkodzona i zatarta. Na trzecim, krótkim sznurze, niema żadnej pieczęci <sup>1)</sup>. Niema też pieczęci owych braci Konradowych i słusznie, bo oni w r. 1228 wszyscy już nie żyli. O piśmie samem wspomniałem w końcu poprzedniego rozdziału, idąc za Perlbachem; ręka jest ciężka, bez wprawy i rutyny kancelaryjnej <sup>2)</sup>.

Perlbach poczytuje dokument z Biecza za oryginalny i autentyczny. Kętrzyński znalazł jednak na pieczęci Konradowej „szparkę w wosku na tem miejscu, gdzie sznur wchodzi“: „Dort wo die Schnur in das Wachs hineingeht, eine kleine werdächlige Öffnung“ i w formie pytania stawia domysł, że w tem miejscu przecięto sznur autentycznej pieczęci, wiszącej kiedyś u innego dokumentu, przedziergnięto go przez pergamin niniejszego i znowu sznur wlepiono w wosk. „Pismo samo, podejrzanę, wskazuje na czas nieco późniejszy“ <sup>3)</sup>. Zdaniem Kętrzyńskiego „istniało nadanie Konradowe, ale nie to, jakie Krzyżacy nam przekazali“. Mianowicie „przerobili oni akt Konrada, opuszczając wszelkie zobowiązania ze strony Zakonu i zmieniając przytem aktykację w sposób niebardzo szczęśliwy“. „Ich vermute, czytamy w niemieckiem wydaniu, dass die ursprüngliche Schenkung Konrads, in welcher er dem Orden das Culmerland „pro expugnatione“ verlieh, mit der Beschränkung, dass nach Eroberung Preussens dasselbe an Polen zurückfallen sollte, einer Umarbeitung erlag, in welcher alle Verpflichtungen des Ordens entfernt wurden“ <sup>4)</sup>.

I Perlbach wypowiada przekonanie, że dokumenty, które wysłańcy z Mazowsza przywieźli, nie były według woli i życzenia Mistrza Wielkiego, że ów poddał je zatem niejkiej korekturze, której owocem był falsyfikat kruświcki—„Sie ist gleichsam die Correctur, welche der Hochmeister mit den ihm nicht genügenden Zusagen des Herzogs vornahm“ <sup>5)</sup>. Ten sam badacz nadmienia, tak samo jak i Kętrzyński w kilku ustępach, że w dokumentach wszystkich uderza brak wzmianki o obowiązkach, jakie Zakon za darowizny wzamian na siebie przyjął. Przeciw domysłowi Kętrzyńskiego nie można tedy nic przekonywającego przytoczyć, a przyznać trzeba, że bez takiego domysłu dokument jest niezrozumiały. Świadków jest 28, darowizna tak krótko wypowiedziana, jak gdyby szło o jakąś nieznaczną wieś, a jednak i synowie i owi zmarli bracia Konrada mieli ją potwierdzić! Podniósł to Perlbach i tłumaczy to tem, że dokument w pośpiechu został spisany, gdyż książę dążył co prędzej do Mazowsza, aby nowy zakon rycerzy Chrystusowych postawić przeciw Prusakom. Ci bowiem tegoż roku, jak Duisburg opowiada, podczas niebytności księcia, wykonali ponowną wyprawę na Mazowsze, tak, że krzyżacy posłowie, przybywszy naprzód do Płocka, mieli zaraz sposobność obronić księżnę Agafię <sup>6)</sup>.

Atoli Kętrzyński zarzuca tu słusznie, że wieść o tym napadzie znajduje się dopiero u Duisburga, który żył sto lat później; nadmienia, że najbliższe owych czasów źródło, Exordium, o nim nie wie <sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> P 57. K 1, 204. K 2, 144.

<sup>2)</sup> Powyżej 26, 27.

<sup>3)</sup> K 1, 204; K 2, 144.

<sup>4)</sup> K 1, 204; K 2, 143.

<sup>5)</sup> P 85.

<sup>6)</sup> P 59.

<sup>7)</sup> K 1, 203; K 2, 142.



Trzeci nareszcie dokument Konrada, o którym tu mowa, daje Krzyżakom totum ex integro Chelmense territorium... in perpetuum possidendum cum omni utilitate... et iure eorum, que esse possunt in terra, ut est aurum, argentum, ceterorumque metallorum genera... foris, moneta, teloneis et ceteris, que scribi solent in privilegiis<sup>1)</sup>. Wyszczególnienie to praw jest niemal kopią dokumentu cesarskiego dla Krzyżaków na ziemię chełmińską<sup>2)</sup>, ale dowodzi zarazem, że i tu oryginalny jakiś dokument Konrada następnie został przerobiony, albowiem wręcz niemożliwą jest rzeczą, by Konrad lub pisarz jego, jeżeli go miał, widział ów dokument cesarski, a tem mniej, by książę chciał go być wykonać<sup>3)</sup>; dokument ów cesarski przechowywał się u W. Mistrza, a wyjątki z niego mógł tylko taki pisarz wziąć, któremu W. Mistrz pozwolił zajrzeć do niego.

Uwierzytelnienie dokumentu Konradowego jest szczególniejsze. W tekście książę powiada, że on sam i świadkowie dla pewności zawiesili swe pieczęcie, a u dokumentu znajduje się li tylko pieczęć Guntera biskupa, który na domiar wcale nie jest wymieniony jako świadek! Jest tylko w końcu, już po datacy, dopisek: Ego Gunterus episcopus Masoviensis subscribo..

Słusznie powiada Kętrzyński, że dziwna jest taka aktykacja, lecz „dziwniejszą jest rzeczą, że Zakon przyjmuje akt tak wielkiej wagi bez pieczęci wystawcy i świadków, choć wiedział, że taki dokument nie ma żadnego znaczenia, oraz że pieczęć biskupa żadną miarą nie może zastąpić książęcej“<sup>4)</sup>. Czy pieczęć ta odrazu była zawieszona u dokumentu, czyli też później ją od innego dokumentu odjęto i do niniejszego przyczepiono, nie da się rozstrzygnąć, bo „pieczęć w miejscu, gdzie sznur w nią wchodzi, jest z tylnej strony mocno uszkodzona“<sup>5)</sup>.

Perlbach, a za nim ks. Pliński, uważają dokument ten za autentyczny<sup>6)</sup>, lecz zarzuty Kętrzyńskiego są tak ważne, że do podrobionych zaliczyć go trzeba.

Dodają tu, że zdaniem Perlbacha w ten sam dzień, co niniejszy dokument, i to zaraz po nim, we Włocławku zostały spisane dwa inne: naprzód dokument Chrystyana dla Krzyżaków<sup>7)</sup>, a po nim dokument Konrada na darowiznę Nieszawy dla tychże Krzyżaków<sup>8)</sup>. Drugi ten przywilej jest według Kętrzyńskiego sfalszowany; Perlbach uważa go za autentyczny<sup>9)</sup>. Znaczenie jego jest mniejsze, zatem wystarczy powiedzieć, że pergamin „wycięty jest z jakiejś księgi, bo na górnym brzegu przez całą szerokość pergaminu widać ślady liter, nietylko przedłużonych ku dołowi, lecz i zwyczajnych; stanowił zatem część księgi i dopiero po wycięciu przeciągnięto sznury (dwa) i udawano, jakoby pieczęcie u nich wisały“<sup>10)</sup>. Według opisu z r. 1421, wisały

1) PrU 75.

2) PrU 56.

3) K. 1, 202—203; K. 2, 139—141.

4) K. 1, 203.

5) Tamże; nota 4.

6) P 74—77; Pl. 51.

7) PrU 73;

8) PrU 76.

9) K 1, 208; K. 2, 130;—P. 74, 77.

10) K 1. 205.

przy nim bowiem dwie pieczęcie: jedna biskupia uszkodzona, a druga Konrada mazowieckiego. „Dzisiaj jednej z nich niema wcale, a zamiast drugiej wisi na sznurze tylko okragły kawał wosku bez wycisku, nie wyglądający ani na pieczęć biskupią, bo nie jest owalny, ani na książęcą, bo jest za mały“. Kętrzyński wątpi, czy pieczęcie te kiedyś istniały<sup>1)</sup>.

Bardzo pouczające jest jego zestawienie tekstu rozważanych powyżej dokumentów — chełmińskiego i kruświckiego razem z nieszawskim. Dla dokładności dodał autor nadto tekst dokumentu orłowskiego z r. 1229<sup>2)</sup>, który, według Perlbacha, jest prawie dosłownym wyciągiem z kruświckiego—dem Inhalte nach ein fast wörtlicher Auszug der Kruschwitzer Urkunde — i przy sposobności pokoju kaliskiego r. 1343, spisany został. Wiszą przy nim dwie pieczęcie: (jedna dopiero od r. 1239 używana) księcia Konrada i biskupa kujawskiego Michała, choć o tej dokument wcale nie wspomina; obie wyjęte są z dokumentu ugody, w r. 1242 przeciw Świętopełkowi z Konradem zawartej, który ich obecnie nie posiada, choć być powinny: ad maiorem vero rei evidenciam presentem paginam nostris et episcopi Cuiavie et preceptoris Prussie sigillis fecimus communiri<sup>3)</sup>.

Zestawienie Kętrzyńskiego dowodzi, że podrobione nadanie ziemi chełmińskiej było wzorem nadania Nieszawy, które zatem u Krzyżaków powstało; na niem opiera się także aktykacya przywileju kruświckiego<sup>4)</sup>.

Przechodzę do dokumentu Kazimierza, księcia kujawskiego i łącznickiego z d. 6 stycznia 1233 r.

Książę poświadcza w nim, że ojciec jego, Konrad, przywołał Krzyżaków, bo ziemia chełmińska była przez napady Prusaków do szczętu zniszczona, Mazowsze zaś i Kujawy również były pustoszone — Cum enim iam Culmensis terra finale exitium esset passa ab incursibus Prutenorum et iam Mazovia et supramemorate terre ab eorundem Prutenorum tyrannide inciperent demoliri. Na uśmierzenie tej nawałnicy pruskiej przywołał książę rycerzy, dając im ziemię chełmińską z wszelkim prawem, władzą i pożytkiem—fratres de domo Theutonica ad dictarum terrarum subsidium... advocavit, donans ipsis fratribus terram Culmensem cum omni iuris dictione et iure et utilitatibus.—Wszystkie klęski, o których książę wspomina, były dokładniej opisane w darowiźnie Konrada samego — secundum quod in literis super ea donacione confectis plenius noscitur contineri(!). Z ich powodu zgadza się Kazimierz na powołanie Krzyżaków i na oddanie im ziemi chełmińskiej. — Quarum donationum... constituimus nos presentibus literis consensorem, ratum habendo, quidquid per ipsum patrem nostrum cum dictis magistro et fratribus extitit ordinatum.

Dokument przechował się w oryginale<sup>5)</sup> i w transsumpcie z r. 1253, który po przytoczonych dopiero słowach—noscitur contineri—ma jedno zdanie więcej, poświadczające, że Krzyżacy dostali od Konrada także

1) K 1, 205.

2) PrU 78.

3) PrU 139; P. 87—88.

4) K 2, 205—208.

5) PrU 94

wieś Rogowo (według Kętrzyńskiego wciągniętą do obrębu miasta Inowrocławia), sięgającą okopów — usque ad fossata dicte civitatis—Inowrocławia <sup>1)</sup>).

Oryginał wystawiony został in Serok in caminata patris nostri, transsumpt zaś in Strelz in caminata patris nostri. W oryginale nazwany jest Kazimierz księciem kujawskim i łęczyckim—dux Cuiavie et Lanchicie, a i pieczęć ma ten sam tytuł, transsumpt zaś nazywa go tylko księciem kujawskim—dux Cuiavie, a legat papieski, wystawiający dokument, powiada od siebie, że i pieczęć oryginału, którą mu przedłożono, ten sam, krótszy tytuł miała.

Kazimierz pisał się do r. 1247 tylko księciem kujawskim, a pieczęci, wiszącej u oryginału, przedstawiającej go w walce z gryfem i nazywającej go księciem łęczyckim i kujawskim, nie używał rychlej, niż pomiędzy r. 1251 a 1260. Stąd uważa Perlbach tekst transsumptu za oryginalny, choć wydawca w Preussisches Urkundenbuch, dla wspomnianego zdania o Rogowie, falsyfikatem go mieni<sup>2)</sup>). Oryginał zaś dzisiejszy jest zdaniem Perlbacha autentycznym powtórzeniem pierwotnego dokumentu, wystawionego przy sposobności spisania ugody, zawartej d. 4 sierpnia 1257 r. <sup>3)</sup>, tylko że datę pozostawiono w nim pierwotną, zaczem się o 24 lat starszym wydaje, niż jest <sup>4)</sup>. Tłumaczyłoby się tem niejedno, albowiem pismo dokumentu jest dowodnie młodsze, niż z r. 1233.

Kętrzyński zauważył bardzo słusznie, że ręka tego dokumentu jest ta sama, co w pomienionym dokumencie Kazimierza z d. 4 sierpnia 1257 r. Tak samo tłumaczyło by się i zawieszenie pieczęci, której książę wtenczas używał, t. j. mającej dłuższy tytuł jego. Ale—mniej przemawia do przekonania, że tytuł ów dłuższy wtenczas właśnie na miejsce krótszego został do pisma wprowadzony, gdy pierwotny rok wystawienia 1233 w niem zostawiono. Skoro już zdanie, odnoszące się do Rogowa, słusznie opuszczono, licząc się z faktem, że—prawdopodobnie d. 4 sierpnia—książę majątek ten od Krzyżaków za 60 grzywien kupił <sup>5)</sup>, to sądzić można, że zmieniając tytuł, byłby pisarz zmienił też i datę a byłby położył tę, która na dzień spisania aktu przypadała.

Ale jeszcze nie koniec z tą datą. Kazimierz nie był najstarszym, lecz drugim z pomiędzy trzech synów Konrada, którzy się dojrzałego wieku doczekali <sup>6)</sup>); starszy od niego był Bolesław, zmarły d. 5 stycznia 1247 r. Kiedy więc Krzyżacy w r. 1233 pisma przyzwalającego na darowiznę ojca potrzebowali, powinni się byli udać do wszystkich trzech synów jego albo do najstarszego, Bolesława, nie zaś do drugiego. Pozostaje zatem tylko przyjąć, że dokument w mowie będący po śmierci Bolesława wystawiony został. A że ojciec, Konrad, w chwili wystawienia dokumentu żył jeszcze, bo w jego komnacie zostało pismo wystawione, a niema wzmianki, by był już nieboszczykiem, nie można spisania aktu poza dzień śmierci Konrada, to jest poza d. 31 sierpnia

<sup>1)</sup> PrU 270.

<sup>2)</sup> PrU 95, przypisek.

<sup>3)</sup> KU 50.

<sup>4)</sup> P 104.

<sup>5)</sup> KU 50.

<sup>6)</sup> Oswald Balzer, Genealogia Piastów, tabl. VI.

tegoż roku 1247, wysunąć. W rzeczy samej przyjmuje też Perlbach ów termin ostateczny dla dokumentu Kazimierza <sup>1)</sup>.

Przy bezwarunkowem uznaniu dla równie mozolnego, jak i słusznego wywodu, budzą się jednak względem niego pewne wątpliwości.

Naprzód spytać się trzeba, gdzie ów oryginał pozostał, który w r. 1253 transsumujący go legat miał przed sobą. Czemu go niema?

Powtóre. Jeżeli dokument był układany w r. 1247, to pyta się Kętrzyński słusznie, w jakim zamiarze posunięto datę o lat 14?—„Oświadczenie takie Kazimierza niczem nie jest i nie było przywiązane do jakiegoś poszczególnego roku, można je było złożyć z tym samym skutkiem w r. 1247“ <sup>2)</sup>.

Pocóż dalej był konsens Kazimierza potrzebny, skoro falsyfikat kruświcki wyraźnie powiada, że księżna Agafia i synowie Konrada, Bolesław, Kazimierz i Ziemowit, przyzwolenie swoje na darowanie ziemi chełmińskiej dali—*uxore mea Agafia filiisque meis Boleslao, Kazimiro, Semovito, expresse de bona et spontenea voluntate consentientibus*.

Nakoniec, czytamy w oryginale i *tränssumpcie*, że to, co książę o spustoszeniach, przez Prusaków wyrządzonych, jako o przyczynie darowizny wspomina, w samym akcie darowizny dokładniej jest spisane — *in literis super ea donacione confectis plenius noscitur contineri*.—Ależ o tem wszystkim pisze dokładniej tylko dokument kruświcki, ułożony zagranicą i tamże wtenczas przechowywany! Kazimierz go nie widział, ani o nim nie wiedział. — Któż tedy wystawił dokument, o którym tu mowa?

Wszystkie te rozważania składają się na to, by zarówno dokument, jak i *transsumpt* za fałsz *erstwo* uznać. Pieczęci autentycznej księcia można było tym razem bardzo łatwo dostać, albowiem drugi dokument z d. 4 sierpnia r. 1257<sup>3)</sup>, napisany tą samą ręką, co niniejszy, ułożony został we Włocławku, podczas zjazdu mistrza pruskiego, Gerharda von Hirzberg, z księciem Kazimierzem, i ma tę samą pieczęć <sup>4)</sup>. Skoro ją zatem kanclerz do sporządzenia dokumentu ugody wydał, wystarczało odbić tłok w dwu bryłkach wosku; jedna z nich mogła być służyć do falsyfikatu—nawet nie we Włocławku, lecz później, w Starogrodzie lub w innym zamku krzyżackim, spisane go. I tamtego dokumentu pisarzem był niezawodnie jakiś ksiądz krzyżacki.

Taki jest rezultat krytyki <sup>5)</sup>.

Ciekawe, ale drugorzędne jest pytanie, kiedy i w jakim zamiarze Krzyżacy dokument pierwotny, z przed r. 1253, napisać kazali i czy ów dodatek o wsi Rogowie już się w nim znajdował, oraz czemu zdanie to z niego usunięto.

Kętrzyński stawia w niemieckiem wydaniu swej pracy domysł następujący, cokolwiek odmienny niż ten, jaki w wydaniu polkiem wypowiedział. Od czasu ugody z r. 1235 był Zakon legalnym dziedzicem ziemi chełmińskiej i Prus. Atoli, kto historię ugody tej znał, mógł Krzyżaków

<sup>1)</sup> P 105.

<sup>2)</sup> K 1, 210; por. K 2, 153.

<sup>3)</sup> KU 50.

<sup>4)</sup> P 118, nr. 61 i 131, nr. 185, por 112.

<sup>5)</sup> P 102—105, K 2, 152—155, por. K 1, 209—211.

słusznie o niesprawiedliwość względem ich dobroczyńcy, Konrada, posądzać. Trzeba się tedy było przed światem oczyścić, położenie Mazowsza przed ich przybyciem tak przedstawić, by książe do wszystkich, ba! najcięższych ofiar mógł być gotów. Więc postarano się w r. 1257, gdy już dokument kruświcki na nic praktycznego przydać się nie mógł, o kopię jego z rejestrów papieskich. W nim to było można czytać o klęskach, biednemu krajowi księcia przez Prusaków zadanych i o spustoszeniach, których nikt odwrócić nie zdołał. A więc nie papież, mylnie przez Zakon poinformowany, Prusy mu dał, nie Zakon zmusił Konrada do ustąpienia ziemi chełmińskiej, oraz większej części michałowskiej podstępem i groźbą, że mu ziemię dobrzyńską odbierze, lecz Konrad sam dobrowolnie oddał wszystko, byle sobie tylko obronę od Prusaków zapewnić. Aby zaś dokument kruświcki tem pewniejszą wiarę znalazł, ułożono rzekome pozwolenie księcia Kazimierza <sup>1)</sup> i to już wtenczas, gdy o wydobyciu odpisu falsyfikatu kruświckiego pomyślano.

Taka jest hipoteza Kętrzyńskiego. Większa, lub mniejsza trafność szczegółów nie wpływa oczywiście na rezultat krytyki rzekomego dokumentu Kazimierzowego, ani transsumptu; wywód sam, dowodzący nieautentyczności obu tekstów, nic by nie ucierpiał, choćby kto inną, bardziej jeszcze do prawdy zbliżoną przyczynę ich spisania ujawnił.

Jak łatwo, nawet najbieglejszy badacz, szukając wyjścia z ciemności, lekki pozór za dowód wziąć może, widąc to z hipotezy, jaką Perlbach o miejscu wystawienia obu pism stawia. Niema pewnie wątpliwości, że Serok, czy jak pisze Perlbach, Srock w rzekomym oryginale, a Strelz transsumptu jest jedną i tą samą miejscowością, Serockiem nad Narwią i Bugiem, tylko że ją w podkładzie transsumptu, albo w nim samym, mylnie napisano <sup>2)</sup>. Znajdowała się tam w rzeczy samej *caminata*, to jest dwór księcia; pisarz tekstu miał go niezawodnie na myśli i niema powodu, żeby się tem zrażać, co podnosi Perlbach, iż mistrz pruski samoczwart — bo wymienieni są jeszcze trzej rycerze zakonnicy jako świadkowie — tak się daleko od ziemi chełmińskiej oddalił. Niewątpliwie tam nie był, lecz pisarz tak napisał. Nie przemawia tedy do przekonania dalsza hipoteza tegoż badacza, że Srock jest Czerskiem nad Brdą, poniżej Bydgoszczy, po niemiecku dziś Brahnau (w r. 1424 Sirsko, w r. 1582 i później w wizytacyi kościelnej—Sziarsk <sup>3)</sup>), a w Pawińskiego Polsce xvi wieku,—oczywiście przez pomyłkę, Serock), 4 klm. na południe od starego Wyszegrodu,—zaś Strelz z transsumptu, wsią Strzelce—5 klm. na północ od tegoż grodu położoną <sup>4)</sup>. Obie te wsie należały zawsze do parafii wyszogrodzkiej, później do fordońskiej <sup>5)</sup>, a zatem bez wątpienia także do grodu i kasztelanii wyszogrodzkiej. W takim zaś pobliżu grodu nie byłby nikt dworów, czyli komnat książęcych stawiał, jakoż nigdzie o nich niema wzmianki.

Jak powiedziałem, nie wiemy z jakiego powodu falsyfikat pierwszy który był podkładem transsumptu, napisany został. Ale nie wiążę go

<sup>1)</sup> K 2, 155—156, por. Kl. 211.

<sup>2)</sup> Tekst 44, nota.

<sup>3)</sup> Fontes I—III, 90, 180, 299, 314.

<sup>4)</sup> P. 105.

<sup>5)</sup> Fontes I—III, 90 itd.

też wraz z Perlbachem—koniecznie z krótką chwilą między d. 5 stycznia i 31 sierpnia 1247 r. W przeciągu tego czasu powinien być dokument być napisany, gdyby był autentyczny. Takim jednak być nie może, a układał go bez wątpienia ktoś z Krzyżaków, kto wie czy nie znacznie później, wkrótce przed wygotowaniem transsumptu, a z myślą o nim i pewnie już z owym dodatkiem o Rogowie. Pisarz ten wiedział, że Kazimierz był synem Konrada, lecz dokładnych dat jego przyjsia do rządów nie znał i mało się o nie troszczył,—tak mało jak np. ów sekretarz księcia, czy biskupa płockiego, który w r. 1239 ówczesnego biskupa płockiego, Piotra, wraz z kilku współczesnymi mu panami, śmiało do dokumentu, rzekomo z r. 1229, przeniósł, choć Piotr nie rychlej, niż po 24 stycznia 1232 r. biskupem został <sup>1)</sup>).

O taką drobnostkę nie troszczył się nikt w kancelaryi, — das störte die Kanzlei nicht — możemy tu za Perlbachem powtórzyć <sup>2)</sup>), stosując te słowa do rzekomego dokumentu Kazimierza.

*VII. Cztery dokumenty Chrystyana dla Krzyżaków z r. 1228, 1230 i 1231, oraz dokument dwu opatów o układach z r. 1230 <sup>3)</sup>).*

Wspomniałem już, że dokument Chrystyana z d. 3 maja 1228 r, pisany jest tą samą ręką, która napisała dokument sfalszowany Konrada dla Dobrzyńców <sup>4)</sup>). Pisarzem był tedy ktoś z poselstwa krzyżackiego, nie urzędnik dworski Konrada, który byłby się znajdował przy księciu, a nie w Mogile <sup>5)</sup>). Mimo to, dokument biskupa jest autentyczny, albowiem posiada jego pieczęć oryginalną i resztki pieczęci opata mogińskiego <sup>6)</sup>).

W r. 1230, według domysłu Perlbacha, ponowiły się we Włocławku ukady Krzyżaków z biskupem pruskim, podobnie jak z Konradem <sup>7)</sup>). Obecni byli opaci z Łękna i z Łądu. Oni też, pewnie r. 1240, na życzenie Chrystyana, spisali przebieg układów. Oprócz ich sprawozdania <sup>8)</sup> przechował się nadto dokument Chrystyana <sup>9)</sup>). Pisany jest tą samą ręką co i dokument Konrada na Nieszawę <sup>10)</sup>), jak to na końcu ostatniego rozdziału powiedziałem,—sfalszowany; zatem nie pochodzi od sekretarza książęcego, ani biskupiego, lecz od kogoś z poselstwa krzyżackiego. Dokument, którego podobiznę podaje Perlbach <sup>11)</sup>), jest przykrótki, a daje Krzyżakom wszystko, co Chrystyan od księcia Konrada i od stolicy płockiej w ziemi chełmińskiej posiadał i co sam w niej kupił, aby Krzyżacy gotowi byli do walki z poganami. Oni odstąpili—contulerunt—in tymże

<sup>1)</sup> P 108, II.

<sup>2)</sup> P 35, nota 4

<sup>3)</sup> PrU 65, 73, 74, 82, 83.

<sup>4)</sup> PrU 67.

<sup>5)</sup> Powyżej 26, 27.

<sup>6)</sup> Dopisek w PrU, 65.

<sup>7)</sup> P 73.

<sup>8)</sup> PrU 74. P. 70, K 1, 217. K 2, 166.

<sup>9)</sup> PrU 73.

<sup>10)</sup> P 74.

<sup>11)</sup> I'tabl. III.

obwodzie — in eodem territorio — od pługa po miarze pszenicy i żyta, oraz 200 pługów ziemi i 5 folwarków po 5 pługów.

Pergamin jest u dołu, od czytelnika patrząc, na prawej stronie urwany; pieczęci pewnie nigdy nie posiadał <sup>1)</sup>. Perlbach uważa go za autentyczny rezultat układów, wystawiony przez biskupa, nazywa go dokumentem, który Chrystyan Krzyżakom wystawił — (die) Urkunde, welche der Bischof den Ordens-brüdern gab — <sup>2)</sup>, Kętrzyński zaś sądzi, że dokument jest „w y r a z e m ż a d a ń biskupa przy końcu układów, rodzajem ultimatum“. Ale, mówi tenże autor dalej, warunków w tym projekcie zawartych nie przyjęto także. Treść jednak zdawała się Krzyżakom zasługującą na uwagę i dlatego kazali go swemu pisarzowi przepisać, podczas gdy pierwotny tekst zwrócili biskupowi. Wynika to bowiem ztąd, że concept biskupa znajdował się w archiwum zakonnem i pisany jest tą samą ręką, która pisała podobiony dokument Konrada, nadający w r. 1230 Krzyżakom Nieszawę. „Że to nie był dokument oryginalny, kończy autor, choć pisany na pergaminie, tego najlepiej dowodzi fakt, że nigdy pieczęci nie posiadał, a pergamin bez pieczęci nie jest dokumentem obowiązującym“ <sup>3)</sup>.

Zdanie to trzeba przyjąć całe, z małą tylko zmianą: Nic bowiem nie zmusza, byśmy się na to zgodzili, że Chrystyan od siebie Krzyżakom podał ultimatum, którego oni jednak nie przyjęli, choć je za dosyć ważne uważali, iżby je swojemu pisarzowi dać do przepisania, poczem oryginał zwrócili biskupowi. Na zdanie to Kętrzyńskiego wpłynął pewnik, że pismo jest to samo, co falsyfikatu na Nieszawę, który tylko u Krzyżaków mógł powstać. Kętrzyński wyszedł z przypuszczenia, że to Chrystyan podał warunki swoje na piśmie; konsekwentnie wypadało tedy przyjąć, że to, co się przechowało w archiwum krzyżackiem, a następnie w Warszawie, jest k o p i ą pisma biskupiego. Nigdy jednak nie powtórzyła się taka staranność Krzyżaków w przechowaniu projektów, które im podawano. Zatem trzeba i tu rzecz odwrócić: projekt był podany przez Krzyżaków; biskup go nie przyjął, a zatem pismo wróciło do panów swoich. Czemu zaś biskup go nie przyjął, wynika to z referatu opatów: biskup żądał w r. 1230 daleko więcej, niż Krzyżacy ostatecznie ofiarowali.

Większe żądania biskupie nie odnosiły się do danin z roli uprawnej, bo biskup żądał tejże samej daniny zboża, to jest po korcu włocławskim pszenicy i żyta z włóki niemieckiej, a samej pszenicy — z polskiej.

To jednak zmieniało rzecz, że biskup wyraźnie żądał tej daniny także z n o w i n, któreby w przyszłości były wzięte pod uprawę. Nadto żądał zupełnej niezależności w majątkach swoich, osobnej chorągwi, któraby na wojnę i z wojny szła przed krzyżacką, żądał wolności w wydawaniu swoich lemaństw, a nadto zapewnienia, że bez jego woli Krzyżacy żadnych lemaństw wydawać nie będą. Prócz tego Krzyżacy wszystkie rozporządzenia i upoważnienia przez papieża Innocentego III i Honorjusza III dla niego wystawione, oraz wszystkie pisma, odnoszące

<sup>1)</sup> P 9, 70; K 1, 217; K 2, 16.

<sup>2)</sup> P 69.

<sup>3)</sup> K 1, 217; por. K. 2, 166.

się do sprawy pruskiej — omnia instrumenta negotium Prusie tangencia — własnym kosztem i zachodem pod pieczęcią — sub bulla — Grzegorza IX mieli dać odnowić.

To były warunki daleko uciążliwsze, niż te, które rzekomy dokument Chrystyana podaje, t. j. niż te, na jakie Krzyżacy zgodzić się myśleli.

Mamy tedy w jednym pergaminie z r. 1230 wiadomość o warunkach biskupa <sup>1)</sup>, w drugim ofertę Krzyżaków <sup>2)</sup>. Ani ta, ani owe nie zostały przyjęte. Dlatego ultimatum krzyżackie wróciło do wysłańców Mistrza W., a z nimi niezawodnie do Włoch, póki z innymi pergaminami nie odbyło powtórnie drogi nad Wisłę. Biskup zaś, może po ostatecznym zerwaniu z Krzyżakami, pewnie pod koniec r. 1239, uprosił obu świadków układu, żeby opisali, jak się rzeczy miały i do czego, jak sądził, Krzyżacy wtenczas byli gotowi <sup>3)</sup>. Gdyby gotowość ta podczas układów była się okazywała, to rzekomy dokument biskupi <sup>4)</sup> byłby inaczej brzmiał i miałby pieczęć Chrystyana.

Tak powstał dokument rzekomy Chrystyana z r. 1230, — jeżeli on, jak się dotąd przyjmuje, we Włocławku był przedłożony. W tym razie stanowi on niejako *pendant* do sprawozdania opatów.

Atoli to nie jest konieczne. Może pisma tego nie przedłożono we Włocławku i może Chrystyan o niem nie wiedział. Bo i to może zachodzić, że tutejsi Krzyżacy od siebie je ułożyli i W. Mistrzowi do Włoch posłali, — tak jak to z dokumentem Konrada na ziemię chełmińską z tegoż samego roku uczynili, o czem już mówiłem <sup>5)</sup>.

A zdaje się, że tak w rzeczy samej było, albowiem istnieje dotąd króciutki oryginał bulli Grzegorza IX z 27 sierpnia tegoż roku 1230, w której papież potwierdza possessiones et alia bona que ven. fr. noster... episcopus prussiensis et nobilis vir Conradus... vobis pia liberalitate donarunt <sup>6)</sup>. O jakich więc posiadłościach i innych dobrach, darowanych przez biskupa pruskiego i księcia, mówi tu Grzegorz IX? Nie o tych Konradowych, które w rzekomej darowiznie kruświckiej z czerwca tegoż roku występują, bo te są potwierdzone w bulli z 12 września <sup>7)</sup>. Biskup pruski zaś zgodził się przed wystawieniem rzeczonyj bulli jedynie na treść dokumentu z d. 3 maja 1228, a ów daje Krzyżakom tylko dziesięciny z tych majątków, które im Konrad bez naruszenia praw biskupa mógł darować; o possessiones, ani o bona niema tam żadnej wzmianki. Zatem przyjąć trzeba, że Krzyżacy przed 27 sierpnia r. 1230 papieżowi także jakieś pismo Chrystyanowe przedłożyli, na mocy którego wzmiankę powyższą do bulli zaciągnięto. Tem zaś pismem mogło być tylko domniemane ultimatum biskupa z r. 1230, albo też podobne, na podstawie jego umyślnie ułożone.

<sup>1)</sup> PrU 74

<sup>2)</sup> PrU 73.

<sup>3)</sup> F 69.

<sup>4)</sup> PrU 73.

<sup>5)</sup> l'owyyżej 28—30; PrU 75.

<sup>6)</sup> PrU 79.

<sup>7)</sup> PrU 80.



Jedno jeszcze poruszam. Obaj badacze, których zdania przytoczyłem, kładą nacisk na to <sup>1)</sup>, że dokument, przypisywany biskupowi, do r. 1466 był w archiwum krzyżackim, zaś sprawozdanie opatów tamże było nieznanne, bo nawet w kopiaryuszach krzyżackich go niema <sup>2)</sup>. Po tem jednak, co w sprawie założenia archiwum biskupiego powiedziałem <sup>3)</sup>, szczegół ten jest dla krytyki obojętny.

Ale mamy dowód bardzo ścisły słuszności mego sądu o rzekomym dokumencie Chrystyana z r. 1230 <sup>4)</sup>. Dostarcza go wzmianka o zamianie dziesięcin biskupich z ziemi chełmińskiej na daninę zbożową, wynoszącą właśnie po miarze pszenicy i żyta z włóki niemieckiej, a po miarze pszenicy z włóki polskiej, o której już mówiliśmy <sup>5)</sup>. Przytoczony tam dokument legata Wilhelma powiada wyraźnie, że zgoda względem tego świadczenia stanęła między biskupem pruskim, Krzyżakami i ludnością miejscową „wtenczas, gdy ludzie po raz pierwszy do zamieszkania tej pustyni się zabrali“, to jest—najwcześniej w r. 1231, po przeniesieniu się Krzyżaków na prawy brzeg Wisły.

W roku 1230 jeszcze o wciągnięciu ludności miejscowej do układów mowy być nie mogło, bo jej tu jeszcze nie było. A znowu gdyby w r. 1230 ugoda względem zamiany dziesięcin biskupich była stanęła,—jakby z dokumentu w mowie będącego wynikało, gdyby on był autentyczny, — to już drugiej takiej ugody zawierać nie było powodu, ani potrzeby. A jednak ją przed wydaniem przywileju chełmińskiego zawarto! Zatem tamta dawniejsza nie stanęła i pismo, w którym o niej jest mowa, nie jest dokumentem, a Chrystyan nie podał go Krzyżakom, bo w takim razie oniby je przyjęli tak, jak przyjęli też same warunki przed wystawieniem przywileju chełmińskiego, a przyjęli je z uciążliwymi warunkami, bo na biskupa przypadło nie 225, ale 600 włók.

Wstępem do tej ugody o dziesięciny jest przywilej autentyczny biskupa z początku roku 1231, w którym Chrystyan Krzyżakom dał wszystko, co w ziemi chełmińskiej od stolicy płockiej na pomoc biskupstwa pruskiego dostał i posiadał, to jest patronat kościołów, oczywiście pewnych tylko i dziesięciny. Tak samo dał im wszystką darowiznę księcia Konrada i majątek w R e z i n (Radzyn?), od spadkobierców Chrystyana kupiony <sup>6)</sup>. Sobie zastrzegł tylko biskupią jurysdykcję. O wynagrodzeniu jakimś niema mowy, a jednak ono było potrzebne, albowiem biskup pozostał teraz bez wszelkich dochodów z ziemi chełmińskiej. Oczywiście, że świadczenia za ofiarę jego już wtenczas były omówione, raczej nawet na piśmie obiecane, bo przypuścić nie można, by biskup się był zdał na łaskę Krzyżaków. A jednak żaden dokument w tej sprawie się nie przechował. To świadczy ponownie, jak starannie Krzyżacy niszczyli wszystkie dowody obowiązków, przyjętych przez Zakon. Gdyby Chrystyan był złożył dokument ten w Chełmży, jak to w myśl obu badaczy

<sup>1)</sup> PrU 65.

<sup>2)</sup> P 70; K. 1, 217; K. 2.

<sup>3)</sup> Powyżej rozdz. II.

<sup>4)</sup> P 73.

<sup>5)</sup> Powyżej 8.

<sup>6)</sup> PrU 82.

przyjąć by trzeba, to byłby on się tam stanowczo znalazł. Ale tak się nie stało; owszem, nim dokumenty jego w archiwum biskupim złożono, przeszły one wszystkie zapewne przez ręce Krzyżaków i tam je przebrakowano.

Trzeba było jeszcze, żeby obie strony ugodziły się o podział Prus, które według dawniejszych postanowień papieskich były własnością Chrystyana.

I tę sprawę zakończono, albowiem tego samego pewnie dnia, z którego pochodzi dokument wyżej wymieniony, biskup wystawił drugi<sup>1)</sup>. Według tego pisma dwie trzecie ziemi pruskiej miały i nadal przy nim pozostać, trzecią przeznaczył dla Krzyżaków.

Jednak nie długo tak było, albowiem po założeniu grodu w Kwidzynie i po zwycięstwie nad Pomezanńczykami w r. 1233 odniesionem, gdy biskup dostał się do niewoli pruskiej, Krzyżacy wyrobili sobie bulę z 3 sierpnia r. 1234, mocą której Grzegorz IX pruską ziemię dał im w lenno<sup>2)</sup>. Taki był koniec praw Chrystyana do Prus: na miejsce jego wstąpili Krzyżacy. Gdy biskup zapewne w r. 1238 z niewoli powrócił, nie mógł się już na dawniejsze rozporządzenia papieskie powołać. Za pośrednictwem legata Wilhelma stanął tedy w r. 1239 układ, mocą którego biskupowi w Prusach już tylko trzecia część ziemi przypaść miała. Wyrażna wzmianka o takiej zgodzie istnieje w piśmie mistrza pruskiego z 31 października r. 1242<sup>3)</sup>. Oba dokumenty z r. 1231 są autentyczne.

Wracamy do dwu starszych dokumentów Chrystyana z roku 1228 i 1230. Rezultat jest ten, że pismo z r. 1228 — to dokument, drugie zaś z r. 1230 nim nie jest. Nie biskup je też wygotował, lecz Krzyżacy, którzy w niem wyrazili swoją ofertę. Pismo dwu opatów natomiast daje wierny obraz wymagań biskupa z czasu przed zamieszkaniem Krzyżaków w ziemi chełmińskiej.

O doszłej jakoby „ugodzie wrocławskiej“ z r. 1230 między biskupem pruskim i Krzyżakami nie można zatem mówić. Owszem, powiedzieć trzeba wyraźnie, że układy z r. 1230 zostały zcrwane. Szkoda, że i tu ks. Pliński odmówił słuszności krytycznym uwagom Perlbacha o piśmie obu opatów i w znacznej części rozdziału IV swej pracy, prawiącej o przedmiocie rozterki między biskupem a Krzyżakami, pismu temu przypisuje charakter dokumentu, obowiązującego obie strony<sup>4)</sup>.

#### VIII. Dokument biskupa Guntera i kapituły płockiej z r. 1230 dla Krzyżaków<sup>5)</sup>.

W zbiorach krzyżackich istniał transsumpt dokumentu biskupa Guntera, dający Zakonowi wszystkie posiadłości i prawa stolicy płockiej na

1) PrU 83.

2) PrU 108.

3) PrU 140.

4) Pl 60—63 nota 7, 65 nota 1, 80 nota 1.

5) PrU 77.

własność, a zastrzegający jej tylko czynności wyłącznie biskupie, jakoto święcenie kościołów i osób zakonnych oraz udzielanie sakramentów bierzmowania i kapłaństwa.

Wydawca dopisał, że oryginał pewnie nigdy nie istniał. Zachowały się tylko dwa transsumpty, jeden z r. 1257, drugi może w r. 1250 napisany. Oba milczą o swem źródle, ale także i o pieczęciach jego <sup>1)</sup>.

Za wzór, sądzi Kętrzyński, służył fałszerzowi prawdopodobnie podrobiony akt Guntera z dnia 1 lipca 1228 r. <sup>2)</sup>; w jednym i drugim znajdujemy niezwykle wyrażenia: quod ego Gunterus dei miseratione episcopus, et ego *W. decanus Plocensis cum toto capitulo nostro*; oraz Nos divina misericordia G. episcopus, *W. decanus cum nostro capitulo* <sup>3)</sup>. Zwroty te przypuszczają podział rządów dyecezyalnych między biskupa i dziekana kapituły, którego prawo kościelne nie znało. W obu też mowa jest o—Dobrzyńcach, o milites Christi! Pisarz drugiego dokumentu spostrzegł się jednak, napisawszy wyraz ten, więc dodał: scilicet fratres de domo Theutonicorum Ierosolimitana <sup>4)</sup>. Ktoś późniejszy zapisał i tu na odwrotnej stronie: Notetur, contra Polonos!

Perlbaeh niniejszemu dokumentowi odmawia wiarygodności ze względu na autentyczny dokument łowicki (krótszy). Tam, powiada on, Gedko ustąpił Chrystyanowi dochodów i praw swoich biskupich w ziemi chełmińskiej, Honoryusz III zaś potwierdził i przeniósł ten dar, tak samo jak i ofiary księcia Konrada, na następców biskupa <sup>5)</sup>, zatem Gunter nie mógł się pozbywać tych samych praw na rzecz Zakonu. Powstanie zaś falsyfikatu odnosi Perlbaeh do r. 1257. W roku 1255 bowiem papież Aleksander IV przyłączył dyecezyę chełmińską do arcybiskupstwa w Rydze (PrU 315). Wyłączenie to nowej dyecezyi z pod metropolii gnieźnieńskiej było, według Perlbaeha, powodem, że Andrzej II płocki pozwał biskupa Heidenreicha o wtrącanie się do rządów dyecezyi, a równocześnie i Zakon krzyżacki—o zatrzymywanie dochodów biskupich z ziemi chełmińskiej <sup>6)</sup>. W sprawie przeciw Krzyżakom, która nas tu obchodzi, papież d. 16 lipca r. 1256 wyznaczył trzech sędziów, między nimi biskupa kujawskiego, Wolimira. Termin odbył się w Parchaniu pod Gniewkowem d. 19 listopada 1257 r. Aby z siebie złożyć winę, Krzyżacy przytoczyli dokument Guntera, o którym tu mowa. Biskup Wolimir odczytał go i począł pośredniczyć między stronami; zaczęli: dominus Andreas episcopus et capitulum Plocense dixerunt ipsum (t. j. dokument) sicut iacet, ratum haberi. To znaczy, że nie wdali się wcale w wykazanie sfalszowania, choć nie wierzyli w autentyczność. Zaniechali zaś tych dowodzeń, albowiem Krzyżacy zgodzili się na odczepne <sup>7)</sup>. Tak samo, jak Perlbaeh, sądzi o dokumencie tym słusznie i Kętrzyński <sup>8)</sup>.

<sup>1)</sup> P 89, 90.

<sup>2)</sup> Powyżej, rozdz. V.

<sup>3)</sup> PrU 66, 77; K 1, 225.

<sup>4)</sup> K 1, 225; K 2, 181.

<sup>5)</sup> PrU 44.

<sup>6)</sup> P 90, 91.

<sup>7)</sup> KU nr. 52.

<sup>8)</sup> K 1, 191, 225.

Widać, że dokument Guntera z r. 1230 został ułożony dla tej właśnie sprawy; ale i to jest jasne, że w autentyczność jego nie wierzono już w r. 1257.

Nie potrzeba więc powoływać się na dokument łowicki, aby tu fałszerstwa dowieść, bo i tamten nie zasługuje na wiare.

### IX. *Gdzie leżała insula in Zantir?*

Mówiąc o dwóch bullach z r. 1216, przypuszcza Kętrzyński, że Lanzania leżała między Wisłą i Nogatem, to znaczy, że Wielkie Żuławy były ową Lanzanią<sup>1)</sup>. To samo przypuszczenie wyraził tenże autor na mapie, dołączonej do polskiej rozprawy. Omyłkę zasłużonego badacza spowodowało błędne zdanie Toeppena, że insula de Zantir oznacza Wielkie Żuławy, między Nogatem a Wisłą położone. Do tej pomyłki dorzucił Kętrzyński przypuszczenie, że gród Zantir leżał w Łęczanin. Atoli tak nie jest, insula de Zantir był to ostrów, czyli kępa, między Starym Nogatem a Wisłą położona, poniżej drugiej kępy, która pod imieniem Kwidzyńskiej—insula de Quidin—występuje w dokumentach. Oba ostrowy tworzyła rzeka Nogat, we właściwych Prusach zwana Gardęga. W parafii szynwałdzkiej, pod Łasinem, płynęła Gardęga przez jezioro Nogat zwane, skąd zwracała się do Gardej (Garnsee), a dalej szła krętem łożyskiem wzdłuż Wisły, to zbliżając się do niej, to oddalając się od niej na małą przestrzeń i tworząc wraz z nią ostrowy, z których dwa, pod Kwidzyniem i pod Zantir, dowodnie są znane<sup>2)</sup>. Na pozór mogło się też zdawać, że Nogat, oddzielający się pod Mątłami (Montauer Spitze) od Wisły i wpadający do Świeżej zatoki, jest tą samą rzeką, która w górnym biegu aż dotąd Gardęgą się zowie.

Czemu się jednak stało, że pruska nazwa Gardęgi, od wypływu rzeki z jeziora, poszła w niepamięć, że odtąd rzeka Nogatem się zwała, i nową tę nazwę przeniosła (widocznie) na jezioro? Jestto rzecz bardzo ciekawa, świadcząca, że tu kolonizacja polska z Pomorza szła od północy na południe, w górę Wisły i jej pobrzeża, oraz że tu miejscami zupełnie wyparła stare pruskie nazwy, inne zaś zostawiła nietknięte. Widocznie polscy Pomorzanie osiedlali się na prawej stronie Wisły; naprzód—nad ujściem tej rzeki do morza. Tam spotkali odnogę jej znaczną, którą słusznie Nogat, tyle co nogać, nazwali. Idąc od rozwidlenia obu rzek pod Mątłami w górę Wisły postrzegli jednak, że wzdłuż Wisły płynęła tam inna rzeka. Tę poczytali za górny Nogat i szukali jej źródeł aż do jeziora wspomnianego, które znowu Nogatem przezwali, nie troszcząc się o to, że rzeka miała pruską nazwę Gardęgi, jak świadczy nazwa jej przed ujściem do jeziora, oraz nazwa miasta Gardej, dawniej nad nią, po wyjściu jej z jeziora, leżącego. Mówię, że Gardej leżał dawniej nad Gardęgą. W rzeczy samej tak było, lecz w XIV wieku górny Nogat przestał istnieć jako rzeka, gdyż Krzyżacy przekopali Gar-

<sup>1)</sup> K 1, 227; K 2, 163.

<sup>2)</sup> Por. Bender, Zeitschrift für Geschichte und Alterthumskunde Ermlands II, 186—189.

dęgę po wyjściu jej z jeziora Nogatu i sprowadzili ją na południe, do Osy, aby razem z tą rzeką broniła przystępu do zamku w Rogoźnie. Od tego czasu przestały też istnieć oba ostrowy: kwidzyński i zantyrski, gdyż dawniejsze łożysko Nogatu wyschło. Ale wieś Zantyr z kościołem parafialnym, dawniej grodowym, istniała dłużej. Ostatnie jej ślady datują z XVI wieku, bo jeszcze Henneberger umieścił ją na mapie swojej, i to na prawej stronie Wisły, powyżej Mątew. W XIV i XV wieku przeprawiano się tędy z prawego na lewy brzeg Wisły, a wieś nazywała się wtedy w księgach krzyżackich Czanther i Czanter <sup>1)</sup>.

Gród Zantir nie leżał zatem na Wielkich Żuławach, lecz na ostrowie, utworzonym przez Wisłę i rzekę Nogat powyżej tychże Żuław, a poniżej ostrowu kwidzyńskiego. Dodać można, że według dokładnych poszukiwań, gród ten znajdował się w dzisiejszej małej wsi, Białejgórze, po niemiecku Weissenberg, niemal naprzeciw Piekła, leżącego już na Wielkich Żuławach; ostrów, czyli kępa, należąca do grodu, ciągnęła się od Białejgóry na południe <sup>2)</sup>.

Zgadza się to z przypadkową zupełnie wzmianką o Zantir, wartą w przywileju Sambora II z r. 1253. Książę daje Krzyżakom wyspę Beru, to jest dzisiejszą Kuchnię, na lewej stronie Wisły i powiada, że wyspa ta leży między Nową i Starą Wisłą, naprzeciw Zantyr—internovam Wizlam et veterem, adversus Zantyr <sup>3)</sup>. Kuchnia leży poniżej Gniewu, gdzie na przeciwnej stronie właśnie Zantir leżeć musiało; Żuław nie sięga ona wcale.

Już w XIII wieku zginął gród Zantir, przeniesiony w r. 1282 do Malborka <sup>4)</sup>; następnie zginęło Chrystyanowe miasto, a wreszcie też i wieś Czanter, ale pozostał przewóz z Białejgóry na Piekło do Międzyłęża. Podobnie, jak dziś jeszcze dla pieszych i jezdnych tędy najwyklesza istnieje przeprawa z okolicy Postolina i Sztumu ku Gniewu i Tczewu, tak samo jeździli tędy w r. 1399 i 1408 wielcy mistrzowie krzyżaccy <sup>5)</sup>, a przed nimi, bez wątplenia, książęta pomorscy, bo gościńce rzeczne najmniej się zmieniają.

Pomyłkę podobną, jak powyższa Kętrzyńskiego, znalazłem w najnowszej pracy o granicach archidyaconatu pomorskiego <sup>6)</sup>. Autor, chcąc uniknąć wszelkich trudności, jakie się z dokumentów nasuwają, przenosi insulam de Zantir, tak samo jak Kętrzyński, na Wielkie Żuławy, lecz twierdzi, że ostrów ten stanowił część tylko, choć bardzo znaczną, tychże Żuław <sup>7)</sup>—Die Insel von Zantir war also nicht mit dem heuti-

<sup>1)</sup> Scriptores Rerum Prussicarum III, 550, nota 1; za nimi PrU nr. 223 nota 9.

<sup>2)</sup> PrU nr. 223, nota 8 za Benderem w Zeitschr. f. Gesch. u. Alterthums-kunde Ermlands. V. 572 i nast.

<sup>3)</sup> PU 145.

<sup>4)</sup> Scriptores Rerum Prussicarum III, 62.

<sup>5)</sup> Tamże, 551.

<sup>6)</sup> Lic. Hermann Freytag. Das Archidyaconat Pommerellen der Diözese Wloclawek in Mittelalter (Altpreuss. Monatsschr. 1904, 3 u. 4 Heft, 204—233.

<sup>7)</sup> Tamże, 213.

gen grossen Marienburger Werder identisch, bildete vielmehr nur einen grossen, wenn auch den grössten Teil desselben. Błąd polega na tem, że uwagi autora uszły cytaty źródłowe o Czanther i Czanter z XIV, XV i XVI wieku, które powyżej za *Scriptores Rerum Prussicarum*<sup>1)</sup>, powtórzyłem a które nad wszelką wątpliwość dowodzą, że wieś ta na prawym brzegu Wisły, blisko widać jej z Nogatem, leżała.

*X. Do kogo należało wschodnie porzecze dolnej Wisły i Nogatu w pierwszych dziesięcioleciach XIII wieku?*

Nie sprawdza się też drugie przypuszczenie, że okolica grodu Zantir, powiedzmy raczej w myśl Kętrzyńskiego,—całe prawe побереże dolnej Wisły i Nogatu, w początku XIII wieku ani do książąt polskich ani do pomorskich nie należało. Była to bowiem przynależność Pomorza gdańskiego.

Na dowód przytoczę naprzód świadectwa pisane.

Częściami tego porzecza są:

1. Insula de Zantir,
2. Żuławy Wielkie, w r. 1263 insula que Solovo nominatur,
3. Żuławy elbląskie, w r. 1286 Posolouo,
4. Okolice około Sztumu, aż po Malborg, w tymże r. 1286 Alyem zwana.

O nich z kolei mówić trzeba. Nie chcąc jednak rozdziału tego przedłużać, wyłączę z niego uwagi moje o sztumskiej okolicy i przeznaczę dla nich osobny rozdział (następny, XI).

1) Jakim sposobem i w jakiej mierze Chrystyan na własność objął miasto i gród Zantir — civitatem et castrum Sanctir — i jaki był obszar kraju biskupiego—terra episcopatus,—o którym papież w r. 1240 wspomina<sup>2)</sup>, tego nie wiemy. Ale to nie ulega wątpliwości, że przed nim i wnet po nim okolice grodu tego do Pomorza należała<sup>3)</sup>. Że przed nim tak było i że któryś książę pomorski, może Wracisław, albo pewnie jeszcze ojciec jego i Świętopełka, Mściwój I († 1220), Chrystyanowi ofiarował tutaj schronienie, przypuszczają to obaj badacze, Quandt i Bender, którzy się tą sprawą zajmowali<sup>4)</sup>; za nimi zaś wydawcy *Scriptores Rerum Prussicarum*<sup>5)</sup>. Po ustąpieniu zaś Chrystyana z widowni, Świętopełk pomorski, wypędziwszy brata Sambora z dzielnicy jego, panował również i w obwodzie biskupa, bez protestu Krzyżaków. W roku 1244 książę odbudował gród Zantir, zburzony przez nich podczas

<sup>1)</sup> W tomie III, 551.

<sup>2)</sup> PrU 134.

<sup>3)</sup> Bender, *Zeitschrift f. Gesch. u. Alterthumskunde Ermlands* V. 572 i nast.

<sup>4)</sup> Tamże. II, 196.

<sup>5)</sup> *Script. Rer. Pruss.* III, 552; IV, 630.

niewoli Chrystyana <sup>1)</sup>, a w r. 1248, pod koniec wojny, obiecał przybyć z rozjemcami swoimi do Gorzędzēja, na lewą stronę Wisły, wygnany zaś brat jego Sambor II, miał ze swoimi znaleźć się w Santir <sup>2)</sup>.

Jakim sposobem gród ten wraz z ostrowem, czyli kępą, po wojnie przeszedł na własność Krzyżaków, nie wiadomo. Prawdopodobnie stało się to na mocy jakiegoś ich układu z Samborem, do którego Santir pewnie z działu po ojcu, albo po bracie Wracisławie, należał. Krzyżacy założyli tu komandoryę; pierwszy znany komandor—Quhalo in Zantir—występuje już w r. 1251 jako świadek przywileju chełmińskiego <sup>3)</sup>. W r. 1280 lub 1282 Krzyżacy przenieśli tamtejszy gród do Malborka. Pierwotna zaś przynależność jego do Pomorza nie ulega wątpliwości.

2) To samo powiedzieć trzeba o Wielkich Żuławach, choć w dokumentach występuje stosunkowo niewiele miejscowości tamtejszych.

I tak: klasztor oliwski posiadał już od samych początków swoich z daru Sambora I decimum piscem de Barsiske. Rzeczka ta była odnogą elbląskiej Wisły <sup>4)</sup>, leżała zatem na wschodnich kończynach Żuławy i wpadała do Świeżej zatoki. Klasztor posiadał dochód ten niewątpliwie w r. 1233, albowiem wymieniał go dokument biskupa włocławskiego Michała z tegoż roku, jak o tem biskup Alberus w r. 1279 wspomina <sup>5)</sup>. Prócz tego dochodu Wracisław, brat Mściwoja, w r. 1266 darował Oliwie rybołówstwo w Wisłę, pomiędzy tą samą odnogą i drugą, Gansca pisaną, a dodaje, że klasztor już poprzednio toń tę własnym zachodem i nakładem urządził <sup>6)</sup>. Prawo do niej potwierdzają: Mściwój II i król Przemysław w r. 1283 oraz 1295 <sup>8)</sup>. Podnieść zaś trzeba, że traktatem pokojowym z r. 1248 Krzyżacy ustąpili wyraźnie z długiego pasa nad morzem i Świeżą zatoką, od rzeki Tuji (Tiege) aż do zaginionej dawno miejscowości, pisanej *Camzicini*, na Świeżej Nierzei <sup>9)</sup>. Widać stąd, że była to stara własność książąt pomorskich. Według dokładnych badań nowożytnych leżały Camzicini podobno naprzeciw dzisiejszej wsi Vogelsang, nad brzegiem morskim <sup>10)</sup>.

Mogłoby się, co prawda, zdawać, że wspólnie z grodem w Zantir także i Wielkie Żuławy przeszły na własność Krzyżaków, albowiem w r. 1251 i 1254 Sambor II oświadcza, że niejedni twierdzą, jakoby insula de Santhir (dokumenty jego mają tu na myśli nie ostrowy pod Zantir, lecz Wielkie Żuławy same, albo wraz z rzeczonym ostrowem), do jego państwa należała lub należeć była powinna, lecz on nigdy tej

<sup>1)</sup> Script. Rer. Pruss. I, 76.

<sup>2)</sup> PrU 208. Por. Rocznik IX (toruński), 114, 115;

<sup>3)</sup> PrU 252.

<sup>4)</sup> Script. Rer. Pruss. I, 142; III, 62,

<sup>5)</sup> PU nr. 6, 217.

<sup>6)</sup> PU 306.

<sup>7)</sup> PU 217.

<sup>8)</sup> PU 308, 531.

<sup>9)</sup> PU 96, 110.

<sup>10)</sup> H. Freytag, Das Archidiakonats Pommerellen, Altpreuss. Monatsschr. XLI (1904), 210—za pracą Panzera, Die Verbind. des frischen Haffs mit der Ostsee. Tamże, XXVI, 283.

własności nie objął, i tylko pewne posiadłości na niej z łaski Zakonu należały do niego. Dawał z nich dwa białe szczyty na znak obowiązku lennego<sup>1)</sup>. W r. 1275 Krzyżacy wyzyskali nawet bullę, w której Grzegorz X papież oświadcza, jak to podobno w piśmie jakimś dokładniej opowiedziano—*prout in literis inde confectis plenius dicitur contineri*,—że wobec legata Jakóba z Leodyum przez czas dłuższy toczył się spór—*diutius litigatum*—pomiędzy Zakonem a Samborem o posiadanie insulae de Zantir między Nogatem a Wisłą, dopóki nie zawarto przyjacielskiej zgody<sup>2)</sup>.

Naprawdę zaś rzecz miała się tak, że majątki te, o których Sambor wspomina, stanowiły dział jego własny na Żuławach Wielkich. Reszta Żuław należała, jak dawniej, do księstwa gdańskiego, którem rządził Świętopełk (do r. 1266), a następnie syn jego Mściwój (do końca r. 1294). Mściwój nie uznał układów z Samborem, a może raczej o nich nie wiedział, bo w r. 1282 darował Krzyżakom część Nierzei wzdłuż Świeżego morza, oraz też same posiadłości, o których Sambor wspomina, a oba dokumenty wydane naówczas w tej sprawie (legata papieskiego i księcia), milczą. Dobra te bowiem już z woli Sambora Krzyżakom należały się<sup>3)</sup>. W następnym roku książę ustąpił im jeszcze znacznej części Nierzei swojej wzdłuż Świeżej zatoki<sup>4)</sup>, i na tem koniec; reszta Wielkich Żuław pozostała przy księstwie pomorskiem, póki go Krzyżacy w r. 1308 i 1309 nie zajęli.

Dowodzą tego choćby owe potwierdzenia majątności klasztoru oliwskiego z r. 1283 i 1295, do których, oprócz toni na Wiśle między rzekami Gansca i Barsnitzą, należał także i jeden okręt wolny—in *recenti mari*. Widać tedy, że i książęta pomorscy dokonywali połowu ryb w Świeżej zatoce aż do końca.

Tutaj to, prawdopodobnie pod Miłoradowem (Miłoradesdorp na Wielkich Żuławach, po niemiecku teraz Mielentz) księżna kujawska Salomea, wdowa po Ziemomyśle, posiadała w dziedzictwie po ojcu, Samborze II—*ex successione paterna hereditarie*,—znaczną majątki, a w ujściu Szkarpawy prawo rybołówstwa. W r. 1309 nabyli je od niej Krzyżacy za 1000 grzywien<sup>5)</sup>.

Nie można tedy przyjąć, by Łężania z bulli Innocentego III (z roku 1216) leżała tutaj, lub, żeby Chrystyan był tu pierwszym właścicielem i od Stolicy św. potwierdzenia posiadłości tej potrzebował. W rzeczy samej nie posiadał on Wielkich Żuław nigdy, chyba że książę Mściwój I wyznaczył mu z nich jakieś dochody, o czem jednak nie wiemy.

Na jedno jeszcze zwracam uwagę. Dokumenty, na które się tu powołałem, mówią o Żuławach—*Solovo*,—albo o ziemi, leżącej między Wisłą, Nogatem i morzem; obie nazwy nie dają powodu do nieporozumień. Tylko dwa dokumenty Sambora z r. 1251 i 1254 oraz bulla z r. 1275, używają na oznaczenie tej okolicy wyrazu *insula in Zantir*, choć on wcale nie jest odpowiedni i do innej zgola posiadłości, da-

1) PU 134, 159.

2) PU 268.

3) PU 336, 337.

4) PU 352.

5) PU 671.



wniej pomorskiej, między Wisłą i Nogatem położonej, należy. W zastosowaniu do Żuław Wielkich określenie: *insula in Zantir* nie bywało używane.

Z dwu rzeczonych dokumentów Sambora jeden jest wystawiony w Chełmnie, drugi w Elblągu; oba pochodzą niewątpliwie z kancelaryi krzyżackiej. Krzyżacy też, a nie kto inny, podali w Rzymie treść do bulli. Byłaż to nieświadomość prawdziwej nazwy i położenia wzajemnego obu posiadłości, czy świadome zakrycie aspiracji, zwróconych ku znacznie większym i bogatszym—Wielkim Żuławom? Owładnąć je w całości mogło się Krzyżakom wydawać możliwem już około r. 1250, kiedy Sambor II bez oporu przekazał im na własność część swoją w Żuławach, oraz właściwy ostrów sątorski.

I innego badacza uderza również fakt, że *insula de Zantir* występuje jako nazwa Wielkich Żuław tylko w rzeczonych dwu dokumentach <sup>1)</sup>.

Powiem otwarcie, że w tej nazwie odbija się wyraźnie tendencya bardzo praktyczna, ta sama, jaką widzimy na krańcach ziemi michałowskiej: mając już od Sambora darowany sobie ostrów pod Zantir, pragnęli Krzyżacy cichaczem osiąść także i pobliskie Żuławy Wielkie. W tym zamiarze używali na ich oznaczenie nazwy, która coś innego znaczyła. Była to ta sama gra, która się w r. 1235 w ziemi michałowskiej tak wybornie udała, o czem w ostatnim rozdziale niniejszego referatu opowiem.

Tu, na porzeczku Wisły i Nogatu, sprawa rzeczona rozpoczęła się już znacznie przed r. 1251, bo nawet jeszcze przed objęciem grodu Zantir przez Krzyżaków. Już dokument legata Wilhelma, określający nowe dyecezye pruskie, spisany na rozkaz Innocentego IV w Anagni d. 30 lipca r. 1243, a opierający się na materyałach, zebranych na miejscu, wyznacza dla dyecezyi pomezkańskiej prawe porzeczce Wisły aż do Osy i jeziora Drużna,—*„ita quod insule de Quidino et Santerii in eadem diocesi habeantur“* <sup>2)</sup>. Niema wątpliwości, że *insula Santerii* była wtenczas własnością pomorską, a zatem—częścią dyecezyi włocławskiej. Jeszcze bardziej obciążającym jest to, że ta *insula*, według rozumienia Pomorzan i tubylców, obejmowała li tylko ostrów na północ od dzisiejszego Kwidzyna; według zaś terminologii Krzyżaków, której niewątpliwy dowód daje dokument Sambora z r. 1254, sięgała od Kwidzyna do morza i rozciągała się na całe Wielkie Żuławy, które przed r. 1308 należały do książąt pomorskich, a nie do Krzyżaków.

Ale już obaj pierwsi biskupi pomezkańscy pojmowali rzecz w myśl Krzyżaków i wciągnęli Wielkie Żuławy do swojej dyecezyi. Przy znacznej odległości tych kresów od Włocławka mogło się to udać, a że się udało bardzo wczesnie, dowodzi tego jedyny, zachowany w tej sprawie, dokument: już w r. 1263 biskup warmiński Anselm, jako sędzia przez papieża mianowany, polecił proboszczowi katedralnemu i archidyakonowi z Płocka przeprowadzenie śledztwa przeciw biskupowi pomezkańskiemu, który z dyecezyi włocławskiej — *„magnam partem diocesis, totam videlicet insulam, que Solovo vocatur“* — zagarnął do swej

<sup>1)</sup> Lic. Freytag, l. c. w *Altpreussische Monatsschrift* 1904, str. 213.

<sup>2)</sup> PrU 143.

dyecezyi i wykonywał w niej prawa biskupie<sup>1)</sup>. Proces ten nie miał skutku, gdyż Żuławy te nigdy już nie wróciły do archidyaconatu pomorskiego ani do dyecezyi włocławskiej; natomiast świadczy on o tem, co tu było prawne, a—co wynikiem mactwa dyplomatycznego nazwać wypada.

3) Mimo to wszystko, nie wiemy, jak wielką była w r. 1263 owa *tota insula*, que Solovo vocatur; mogła bowiem być większa niż Wielkie Żuławy, gdyż tak samo jak dzisiejszy wyraz polski Żuławy lub jak oba niemieckie: „Niederung“ i „Werder“, mogła obejmować oprócz Gdańskich także i Elbląskie Żuławy, boć te na początku XIII wieku, w czasie przebywania tam Chrystyana, należały całe do Pomorza.

Twierdzenie to nie jest nowe, gdyż w zasłużonym wielce dziele O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich czytamy co następuje:

„Pomiędzy Kwidzynem a Sztumem i wyżej jeszcze ku Nogatowi Pomorzanie, którzy tutaj dłuższy czas panowali, założyli wsie pomorskie, których niektóre nazwiska przechowały nam dokumenty (str. 178)“. Autor twierdzi, co prawda, że „położenie tych osad nie było korzystne, bo nie były w bezpośrednim związku z ziemią ojczystą; długoletnie wojny, które poprzedziły przybycie Krzyżaków, i dłuższe jeszcze walki, które po ich przybyciu nastąpiły, zniszczyły je po części; ludność pomorska albo zginęła, albo opuściła, po części przynajmniej, swe zagrody, wracając za Wisłę“. W ten sposób autor stara się wyjaśnić fakt, że we wsiach z nazwami czysto słowiańskimi znajdujemy ludność pruską, jak w Watkowicach, Mironowicach i t. p. Atoli owo cofanie się polskiego żywiołu, jeżeli w rzeczy samej zachodziło, mogło przypadać również na czas po r. 1220, w którym Pomezzańczycy w nieprzyjaźni z Pomorzem pozostawali. Ślady jej mamy w wyprawach wojennych z r. 1224, podjętych w okolice Oliwy i Żukowa<sup>2)</sup>. Zapewne Pomezzańczycy równocześnie także prześladowali u siebie napływową ludność pomorską.

### *XI. Do kogo należały okolice Sztumu i niziny aż do Pozolii i pod Elbląg za księcia pomorskiego Świętopelka i na początku rządów Mściwoja II?*

Przytoczyłem w poprzednim rozdziale zdanie Kętrzyńskiego, iż prawie porzecz dolnej Wisły i Nogatu przez Pomorzan było zajęte i zaludnione. Stać się to mogło,—powiem ściślej,—musiało, w połowie XII wieku<sup>3)</sup>.

Ale i później jeszcze, bez wątpienia za Świętopelka i w początkach rządów Mściwoja II; okolice Sztumu i niziny aż do Pozolii, zatem pod Elbląg, należały do książąt pomorskich.

<sup>1)</sup> PU 203.

<sup>2)</sup> Script. Rer. Pruss. V 596. Mon. Pol. Hist. VI 292.

<sup>3)</sup> Rocznik X, 257, 362.

Rzeczy tej poświęcam ustęp dłuższy niniejszego sprawozdania, gdyż wiem, że łatwo może być zaczepiona.

W r. 1289 biskup poznański Jan, jako sędzia, ustanowiony przez papieża, donosi, że nobilis vir Wasilo i synowie jego z jednej, a mistrz pruski i rycerze krzyżacy z drugiej strony mieli spór super terris Alminie et Poselow, oraz, że ostatecznie Wasilo zdał się na łaskę Zakonu i zrzekł się wszelkiego prawa, które służyło jemu i potomkom jego w rzeczonych ziemiach—cessit et renunciavit omni iuri, quod in terris premissis sibi et suis heredibus competeat<sup>1)</sup>. Wasilo ten, pisany też Wayselus, a po polsku nazywający się pewnie Wasil, to jest Bazyli, występuje w dokumentach jeszcze trzy razy<sup>2)</sup>, jako ojciec Siwana, czy Dziwana—Siwanus, Dziwanus, — a dziad Ramoty, czy Ramuty—Waysil una cum filio filli sui Ramota<sup>3)</sup>,—z którym po śmierci Mściwoja II (r. 1294) pozywał Cystersów oliwskich o wieś Rajkowy pod Tczewem, utrzymując, że ona z daru tegoż księcia do niego i wnuka jego należała—ex donatione domini Mistiwogii. Ramota—Ramuta filius Ziواني—liczył się r. 1306 do znaczniejszych panów pomorskich, bo Władysław Łokietek wymienia go między tymi, których Piotr Święca uprosił na poręczycieli znacznej kary konwencyonalnej, płatnej na ręce biskupa kujawskiego Gerwarda<sup>4)</sup>. W r. 1305 był on podkomorzym tczewskim<sup>5)</sup>. Poprzednik jego, Andrzej, zamianowany jeszcze przez Mściwoja, występuje na tymże urzędzie między r. 1290 a 1298, następca zaś, Jan, syn Unisława<sup>6)</sup>, występuje już w r. 1308 mianowany przez Łokietka po powtórnym objęciu przezeń rządów na Pomorzu (r. 1306). Urzędowanie Ramoty przypada zatem na krótkie panowanie obu czeskich Wacławów, których powiernikiem i zastępcą był właśnie Piotr Święca; za jego to wpływem widocznie Ramota został podkomorzym.

Kto był ów Wasilo, ojciec Zywana, dziad Ramoty?

Dokumenty przywiedzione mianują go tylko szlachcicem—nobilis, a kronikarz oliwski, piszący około r. 1350, dodaje, że był Prusakiem, Prutenus<sup>7)</sup>. Niema powodu, żeby nie wierzyć w pruskie pochodzenie Wasila; jednak ani ono ani też szlachecki stan jego nie tłumaczą, czemu spór między nim a Krzyżakami o majątki, w obrębie ich państwa położone, oparł się o Rzym i przez papieża zlecony został biskupowi poznańskiemu. Owszem, już tego szczegółu wystarczy, aby dowieść, że Wasil nie był poddanym Krzyżaków, ani zwyczajnym, choćby majątnym szlachcicem, gdyż taki nie byłby w stanie wytoczyć procesu w Rzymie, a jako poddany Krzyżaków nie byłby nawet miał prawa do skargi takiej na lennodawców.

Rzecz miała się też inaczej. Za Mściwoja II występuje na Pomorzu magnat z nazwiskiem Wayzillo, Wezil i Weysel. Piastował on wysokie dostojeństwa. W latach 1267—1268 widzimy go podczaszym gdańskim,

1) PU 410.

2) PU 443, 470, 500

3) PU 503, 504.

4) PU 573.

5) PU 564—566.

6) Rocznik X, 123, 124.

7) Mon Pol Hist, VI 318.

w r. 1270—1275 był już wojewodą świeckim, w r. 1275 wojewodą gdańskim, w r. 1276 trzewskim, a w r. 1278—1285 powtórnie gdańskim wojewodą<sup>1)</sup>. Tu przerywa się wszelka wiadomość o magnacie Wayzilonie na przeszło 12 lat; dopiero d. 6 stycznia 1298 r. dokument Władysława Łokietka wymienia go znowu, jako wojewodę tczewskiego<sup>2)</sup>.

Następca jego, Polak Świętosław, ustanowiony za krótkich, drugich rządów Łokietka, występuje dopiero pod r. 1308; zdaje się tedy, że Wasil jeszcze za rządów czeskich (r. 1301—1306) był przy życiu.

Ten Wasil jest właśnie dziadem Ramuty, a ojcem Żywana czyli Dziwana, którego dokumenty piszą: Zywan, Dziwan i Sywan. Że taki był między nimi stosunek rodzinny, poświadcza to Mściwój II w r. 1292, nazywając Żywana, wówczas już zmarłego, wyraźnie synem Wasila—olim Dziwanus filius Waisseli.—Tam również dowiadujemy się o przyczynie, czemu w urzędowaniu Wasila po r. 1285 nastąpiła długa przerwa. Książę wspomina bowiem, że się Żywan jawnej zdrady przeciw księciu dopuścił i że wyrok książąt całej Polski (pewnie Bolesława i Przemysława wielkopolskich) oraz baronów pozbawił go wszelkiego prawa do dziedzicznych majątków w obrębie państwa Mestwinowego—quia idem Dziwanus erga nos in manifesta tradicionem repertus fuerit et probatus, ex tunc per totius principum Polonie iudicium et baronum ab omni iurisdictione patronatus, quod sub nostro dominio possedit vel habere potuit, in perpetuum est privatus<sup>3)</sup>.

Zdradę Żywana odnieść trzeba do r. 1285, albowiem d. 4 stycznia 1286 r. już Święca był wojewodą gdańskim<sup>4)</sup>, Wasila zaś wymienia dokument z r. 1285 bez dnia i miesiąca jeszcze na tymże urzędzie<sup>5)</sup>; ustąpił on zatem niezawodnie w końcu tegoż roku, skoro wyrok na syna zapadł. Tem tłumaczy się, że odtąd dokumenty wojewodę tylko szlachcicem mianują i że Mściwój w r. 1292 zowie Dziwana krótko synem Waissela.

Majątki Wasila w ziemi Krzyżaków były bardzo znaczne, skoro biskup poznański przy ugodzie z r. 1289 powiada, że spór szedł nie o wieś jakież, lecz o ziemię całe—super terris Alminie et Poselow.—Nazwy te oznaczały wtenczas okolicę miasta Sztumu aż po Malborg i niziny „po Żuławach“ leżące między Malborgiem i Elblągiem. Widać to stąd, że wójtowie krzyżacy w Sztumie jeszcze w r. 1388 używali pieczęci z napisem: Sigillum advocati in Alyem<sup>6)</sup>, oraz, że Duisburg wyraźnie powiada, iż Malbork leży w temże territorium dictum Algent<sup>7)</sup>. Poselow zaś, czyli Pozolia, u Krzyżaków Pusilia, była dla nich<sup>8)</sup>, a bez wątplenia i wcześniej, za rządów pomorskich, grodem obronnym, zatem naczelną miejscowością całych Żuław elbląskich, których strzec miała. Kiedy zaś w r. 1289 „nobilis“ Waisilo z obu ziemi ustępuje, to widać, że one do niego w całości, albo prawie całe należały.

1) PU od str. 200—362 często.

2) PU 497, 503, 504, 506.

3) PU 443.

4) PU. 401.

5) PU 362.

6) Script. Rer Pruss. I 120, nota 4. Bender, w Ermland. Zeitschr V 560—580.

7) Script. Rer Pruss I, 120.

8) PrU 143.

Ale zwróciłem uwagę i na to, że strony odniosły się do papieża i że ten zamianował sędziego. Oba te szczegóły, dowodzą, że tu rzecz nie toczyła się między poddanym a władzą jego lecz między dwoma możnymi. Czyżby Waisil, gdyby jeszcze był wojewodą, z taką skromnością i pokorą zrzekł się swych posiadłości, udając się do łaski Krzyżaków?—o tem wątpić się godzi. Natomiast, nie ulega wątpliwości, że Krzyżacy nie dali mu, czy też ojcu jego rzeczonych obszarów. Jako ich poddany nie byłby jednak Waisil dostąpił w tym razie zaufania księcia i najwyższych urzędów w sąsiednim Pomorzu. A jednak tak było i ów pan pochodzenia pruskiego posiadał równocześnie rozległe dwie ziemie pod Sztumem i ku Elblągowi—oczywiście z nadania swoich książąt.

Ten jeden fakt zatem starczy za dowód, że okolice, w mowie będące, jeszcze za Świętopelką († 1266) i za wypędanego brata jego Sambora II († 1278), albo nawet za Mściwoja II były własnością pomorską, która następnie przeszła na własność krzyżacką, choć o tej zmianie nie mamy tak samo dokładniejszej wiadomości, jak o nadaniach książęcych dla Wasila, czy jego przodka. Lecz nie powinno to uderzać, albowiem z całych nizin gdańskich, tak bliskich książęcej stolicy, zachowała się jedynie wiadomość—nie o nadaniu, lecz o sprzedaży, widocznie przymusowej, takiego nadania, i to bardzo znacznego<sup>1)</sup>.

Tak samo jak posiadłości magnata pomorskiego Wasila, położone na prawej stronie Wisły i Nogatu,—dowodzą tam panowania pomorskiego i częste, a bardzo dawne nomenklatury miejscowe polskie, dotyczące tej samej okolicy.

Dokument ugody, zawartej między Krzyżakami a Pomezńczykami w r. 1249, po pierwszej wojnie, wymienia u tych ostatnich takie zburzone osady kościelne, jak Pozoloue—Pożuławy, dziś Pozolia, na wyżynie, do której sięgają Żuławy, Chomor to jest Komorowo, już w tychże Żuławach, Loypitz to jest Lipiczi; Raydez lub Rudenz t. j. Rudzież. Przedewszystkiem zaś w tymże dokumencie uderza bardzo dawna wieś Pastelina, w r. 1236 Pastolin t. j. Postolin, pewnie raczej Podstolin, czyli majątek jakiegoś podstolego. Tegoż r. 1236 był tam już kościół, do którego należała znaczna parafia, w niej zaś takie osady jak: Wadekowicz, teraz Watkowice, i Myrowicze, teraz Mirany<sup>2)</sup>, których nazwy są rdzennie polskie i tylko przez polską ludność mogły być nadane.

W Komorowie był w r. 1249 kościół św. Wojciecha. I ten szczegół jest bardzo ważny, albowiem na innem miejscu zwróciłem uwagę, że wezwanie św. Wojciecha tu, na prawym brzegu Nogatu, mogło tylko być nadane wkrótce po r. 1113 i 1127, gdy cześć św. biskupa po pielgrzymce Bolesława Krzywoustego do Gniezna i skutkiem „podniesienia“ relikwii, na nowo się wzmogła<sup>3)</sup>. Tymi zaś, którzy tu wnieśli wiarę św. wraz z rządami swoimi, nie byli synowie Krzywoustego, Władysław II, Mieszko Stary, ani Kazimierz, bo nie wiadomo nic o ich wyprawach pod Sztum lub Elbląg. Zdobywcą i kolonizatorem był tu zatem któryś z pierwszych książąt pomorskich, którzy, jak szczegóły o Wasilu dowodzą, jeszcze w XIII wieku sprawowali tutaj rządy.

1) PU 599, 600 —Por. Rocznik X. 247.

2) Dr. M. Perlbach, Preussische Regesten, nr. 146.

3) Rocznik X, 342, 362.

*XII. Dwie bulle z r. 1216<sup>1)</sup>. Gdzie leżała Lanzania?*

Z dnia 18 lutego 1216 r. przechowały się dwie bulle Innocentego III do biskupa pruskiego.

W jednej bulli papież—na prośby ukochanego syna, Prusaka Pawła, który dawniej nazywał się Survabuno, a niedawno temu—nuper—u stolicy apostolskiej ochrzczony został—potwierdza darowiznę, mocą której tenże Paweł wraz ze współnikami swoimi—ipse et consortes sui—ziemię lubawską z przynależnościami — terram Lubouie cum suis pertinentiis—dobrowolnie oddali na własność biskupowi i następcom jego—in ius et proprietatem libere contulerunt.

Drugi dokument w tych samych wyrazach poświadcza takąż samą darowiznę ziemi Lanzania, uczynioną przy tej samej sposobności, tylko że dawcą był w nim Filip, dawniej Warpoda.

Oba dokumenty przechowały się tylko w transsumpcie kilkunastu opatów cysterskich, zawierającym osiem bull papieży: Innocentego III, Honorjusza III i Grzegorza IX, wydanych dla Chrystyana.

O wiarygodności obu bull, w mowie będących, nie wątpiono do tychczas. Zdania rozchodziły się tylko co do położenia ziemi Lanzania. Jedni upatrywali w niej wieś Łążyn na południe Lubawy, inni majątek szlachecki i wieś Wielki Łęck między Lidzbarkiem (Lautenburg) a Działdowem (Soldau); inni wreszcie—wieś, po niemiecku zwaną Lenzen, nad Świeżą Zatoką, między Elblągiem a Tolkemit. Niema jednak wątpliwości, że owa Lanzania — na trzecim miejscu leży, i że wyraz ten Lansania czytać trzeba<sup>2)</sup>, co, zdaniem Kętrzyńskiego, oznacza ziemię Łęzan. Nie jest ona bynajmniej niczem zagadkowym. Graniczył z nią Elbląg na wschodniej stronie posiadłości swoich; od wsi Serpin—w przywileju lokacyjnym z r. 1246 Zerewel—miała iść granica pod Świeżą Zatokę, w stronę Łęzan—versus Lanzaniam,—a w zatoce dokument pozwalał mieszczanom łowić ryby „z tej strony“ Łęzan — citra Lanzaniam<sup>3)</sup>.

O tej ziemi wspomina nawet spis krajów nadbałtyckich, wygotowany w Danii między r. 1249—1269, albowiem po prawej stronie Wisły idzie w nim za Pomezanią — Pomizania — bezpośrednio Lanzania, po niej dopiero Warmia—Ermlandia<sup>4)</sup>.

I tu z żalem wypada mi zaznaczyć, że recenzya Antoniego Prochaski, za Philippim idąc, Kętrzyńskiemu zarzut z tego czyni, że Lanzanie nad Świeżą Zatoką umieszcza. Po tem, co wyżej podałem, niema już w tej sprawie wątpliwości.

Wracamy do dwu bull z r. 1216. Pierwszej, mówiącej o ziemi lubawskiej, Kętrzyński odmawia autentyczności. Słusznie podnosi on tę okoliczność, że równocześnie dwaj naczelnicy z okolic odległych od siebie byli w Rzymie i że obaj zrzekają się posiadłości swoich na rzecz

1) PrU 9 i 10.

2) PrU 10, nota 4.

3) PrU 181.

4) Script. Rer. Pruss. I, 737.

biskupa. Zatem stawia domysł, że jedna tylko z dwu bull jest autentyczna, druga zaś na jej podstawie spisana; sfalszowaną jest ta, w której ziemia lubawska dostaje się Chrystyanowi, a fałszerzem—on sam: „Gdy przed r. 1240 Krzyżacy zaczęli nagabywać Konrada o ziemię lubawską, do podziału zgłosił się także Chrystyan, przedkładając bullę podrobioną, wzorowaną na nr. 10. (darowiznie Lanzanii). Krzyżacy, choć się znali na takich sztukach, nie odrzucili pretensyi Chrystyana, lecz zawarli z nim układ, przyznając mu jedną część ziemi lubawskiej, a dwie zatrzymując dla siebie. Uczynili to zaś dlatego, bo w bulli uzyskali silny argument dla swoich roszczeń, jakoby ziemia lubawska nie należała do Polski“.

Inaczej było zdaniem autora z Łęczaną. Ta bowiem „leżała między Wisłą a Nogatem, i tutaj Chrystyan rzeczywiście miał posiadłości, miał zamek Zantir wraz z „kuryą“ swoją. Łęczania nie należała do nikogo ani do książąt polskich ani do pomorskich, lecz stanowiła część biskupstwa pruskiego; darowiznę zatem Warpody musiał zatwierdzić przede wszystkim sam papież“<sup>1)</sup>.

Czy Zantir w rzeczy samej leżał na Wielkich Żuławach, między Wisłą i Nogatem? Czy na prawej stronie Wisły, a zatem — dalej na wschód, pod Elbląg, żaden z książąt polskich ani pomorskich w początku XIII wieku panowaniem swoim nie sięgał?

Na oba te pytania dałem ścisłą odpowiedź w rozdziale IX, X i XI.

Z rozdziału XI wynika, że na ową Lanzanią z bulli r. 1216 nie było miejsca w okolicy Sztumu ani na wschód od Malborga, pod Elbląg, ku Pozolii. Ale i tego dowiodłem, że nie było tu za Chrystyana owej pogańskiej ziemi, nad którą by nie panował żaden jeszcze chrześcijański książę. Zatem szukać trzeba Lanzanii z r. 1216 i z r. 1248 poza granicami Alyem i Pozoloue z r. 1286, bośmy jej nie znaleźli ani w pobliżu grodu Zantir ani w Wielkich Żuławach. Znajdujemy ją zaś tam, gdzie ją na początku niniejszego wstępu wskazałem, to jest tuż na wschód od Elbląga, pomiędzy nim a Fromborkiem. Za takim jej położeniem przemawia także i spis ziem pruskich, około połowy XIII wieku w Danii sporządzony, na który się powołałem, a który bezpośrednio po Pomezanii wymienia Lanzanię.

Dr. Kętrzyński zwraca słusznie uwagę na nazwę tej okolicy. Łacińskie jej formy: Lanzania i Lansania powstały z polskiej „Łęczanie“<sup>2)</sup>, która nie oznaczała okolicy, lecz ludzi w niej osiadłych, podobnie jak Mazury i Kaszuby są nazwami mieszkańców, nie okolic. W takim razie Łęczanie mieszkali w Łęgach, i taką bez wątpienia była pierwotna nazwa ziemi, o której tu mowa. Jeżeli zaś nazwa jej jest polską, to niema wątpiwości, że dotarli tu osadnicy polscy pod opieką rządu, którym mógł być tylko pomorski. Nadto, skoro uwzględnimy, że w bezpośrednim sąsiedztwie tej ziemi, z drugiej, zachodniej strony jeziora Drużna, jeszcze do r. 1289 magnat pomorski Waisil posiadał całą ziemię Posolouo, to nie będziemy już wątpili, że w pierwszych dziesiątkach XIII wieku i ta ziemia, zapewne jako dzierżawa wysunięta najdalej na wschód, własnością książąt gdańskich była.

<sup>1)</sup> K 1, 227; porównaj K 2 183, 184.

<sup>2)</sup> K 1, 154; K 2,

Na krótką chwilę owa ziemia Łężan występuje też w historii pomienionych książąt i to, jak sądzę, w związku z rzekomą bullą, potwierdzającą dar Warpody, Prusaka.

W r. 1248, po pięcioletniej wojnie między Świętopełkiem a Krzyżakami, stanął pokój na Kowalowym Ostrowie w Wielkich Żuławach, za pośrednictwem legata papieskiego, Jakóba z Leodyum. W akcie ugody—między innymi szczegółami—Świętopełk powiada o sobie i to, że zrzekł się—*resignavi*—miejsca, na którym był gród Pień, oraz wszystkich wsi pod Chełmnem, do niego należących, które Krzyżacy niegdyś mu przyznali—*concesserant*—na czas życia—*quoad viverem*.—Dalej oświadcza księżę, iż z a m i a s t Pnia—*loco castri Pin*—Krzyżacy dali mu kiedyś—*dederant*—w dożywocie—*quoad viverem*—ziemię, która się nazywa Lansania; pisma ich nie miał księżę przy sobie podczas ugody—*prae manibus non habebam*,—lecz wyraźnie się go zrzekł—*renunciavi expresse* 1).

Dowiadujemy się tedy z dokumentu, że Krzyżacy kiedyś przyznali Świętopełkowi spadek po Żyronie, wymieniony w rzekomym przywileju łowickim 2), jednak tylko jako dożywocie. Następnie, nie wiadomo kiedy, ułożyli się z księciem tak, że z a m i a s t dożywocia na Pniu i obwodzie jego—*loco castri Pin*—dali mu także dożywocie w Lansanii. Atoli i tego zrzekł się księżę ostatecznie w r. 1248.

Dr. Kętrzyński wypowiedział bardzo słuszny domysł, że dokument łowicki umyślnie był wygotowany dla układów z Konradem mazowieckim, ukończonych r. 1235. Od siebie zaś dodałem, że dobór miejscowości, wymienionych w nim, nie był bynajmniej przypadkowy, bez celu. Chodziło bowiem o to, żeby z państwa krzyżackiego usunąć wszystkich ościennych dziedziców. Więc i w naszym przypadku niezawodnie zaznaczono, że spadek po Żyronie, pradziadku Świętopełka, był darowany Kościołowi, że zatem darowizna nie może być cofnięta, choć po układach Krzyżaków z Chrystyanem z r. 1231 już nie on, lecz Zakon był właścicielem tych majątków. Dla miłej zgody jednak Krzyżacy widoocznie przyznali księciu dożywocie na tychże majątkach. Nie miał on tedy być osobiście stratny. Stało się to niezawodnie już w r. 1235.

Ale pierwotny zamiar nie poszedł w zapomnienie; chodziło zawsze jeszcze o to, żeby się z ziemi chełmińskiej zupełnie pozbyć księcia pomorskiego, jako obcego, ościennego dziedzica. Na ten czas przypada niezawodnie zburzenie grodu i „miasta“ Santir, o które Chrystyan, pewnie pod koniec r. 1239 Grzegorzowi IX się skarżył. Biskup uważał gród ten za swój; w rzeczy samej była to jednak własność Świętopełka. Chrystyan, będący w niewoli w chwili zburzenia grodu, nie dawał żadnego powodu do takiej zemsty, ale najście grodu mogło mieć ważną przyczynę swoją w stosunku z Świętopełkiem. Nie znajdując innej, upatruję ją właśnie w prawie własności księcia do majątków pod Chełmnem, i w drugiej jeszcze sprawie: Niema wątpliwości, że ta ziemia Łężan na południowej stronie Świeżej Zatoki należała tak samo do państwa Świętopełkowego, jak większa część owej Nierzei na północnej stronie, którą Krzyżacy w r. 1248 księciu wrócili. Ale stosunki już się tu zmieniły, bo

1) PU 148 i 151.

2) Powyżej, rozdział nr. IV.



w r. 1237 Zakon założył gród i miasto Elbląg<sup>1)</sup>, pomiędzy ziemią Łęzan a resztą posiadłości pomorskich. Widać, że już wtenczas postanowił zupełnie wyprzeć sąsiada z tej okolicy.

Wówczas to pewnie, jeszcze przed powrotem Chrystyana z niewoli, Zakon wobec księcia odwołał się na bullę, która dowodziła, że ziemia Łęzan była własnością kościelną. Żeby jednak zachować pozory dobrej woli, Krzyżacy ofiarowali mu ją w dożywotnie posiadanie, gdyby się tamtych, chełmińskich posiadłości, zrzekł zupełnie. W razie oporu mogli grozić zabranie ostrowu pod Zantir, który bardzo był ważny, skoro jeszcze w r. 1248 postanowiono, że między Gdańskiem a Zantir cała Wisła miała być własnością księcia; stąd zaś aż do Wyszogrodu lewa jej połowa miała się zaliczać do Pomorza, prawa — do państwa Krzyżaków<sup>2)</sup>.

Układy te, a niema wątpliwości, że w tej lub w innej formie rzeczywiście się odbyły, przypadają na krótką chwilę między ugodą z Konradem w r. 1235 zawartą a powrotem Chrystyana z niewoli, który zapewne odnieść trzeba do początku r. 1238<sup>3)</sup>. Później niż w r. 1238 mając one nie mogły, gdyż ułożenie dokumentu łowickiego, który im dostarczył pierwszej podstawy, mogło być dokonane jedynie pod nieobecność biskupa.

I bulla o darowiznie Warpody pochodzi z tego samego czasu i źródła, co dokument łowicki. Nie można jej poczytać za autentyczną, albowiem biskup, dla którego rzekomo ją wydano, nie użył jej, ani nie mógł jej użyć w żadnej sprawie; nadto dawała mu ziemię, która około r. 1216, niewątpliwie była własnością Mściwójca I i częścią księstwa pomorskiego. Krzyżakom zaś mogła owa bulla wybornie się przydać, aby na drodze pokojowej skłonić Świętopelka, iżby się zgodził na dożywotnie tylko posiadanie ziemi Łęzan. A jak ważną było dla Krzyżaków rzeczą, żeby posiadłość tę co prędzej z rąk jego wydobyć, widać to już ztąd, że w ostatecznym pokoju domagali się jej wydania.

Tak sądzić trzeba o bulli w sprawie ziemi Łęzan. Ale i drugiej, potwierdzającej darowiznę Lubawy, oddzielić od niej nie można; owszem, jedna z drugą albo się wspólnie ostoją albo upadną. Jeżeli też Dr. Kętrzyński przeciw jednej tak przekonywające przytoczył dowody, to także same przywieść można i przeciw drugiej. Obie one dowodzą, że Krzyżacy równocześnie na przeciwnych krańcach nowych dzierżaw swoich zrzęcznie skorzystali z nieobecności biskupa, by pod pozorem ugody w r. 1231, z nim zawartej, jako prawni jego następcy rozszerzyć swoje granice.

Bo i tego przyjąć nie można, by fałszerzem lubawskiej darowizny był Chrystyan. On w rzeczy samej wziął trzecią część ziemi lubawskiej, ale nie na podstawie bulli Innocentego III, o której bez wątpienia nie wiedział—jeno w skutek ugody, zawartej z Krzyżakami, pewnie w lecie 1239 r., za pośrednictwem legata Wilhelma. Ten to czas trzeba przyjąć dla ugody, gdyż legat przybył do ziemi chełmińskiej dopiero po 15 lutego 1239 r., a biskup zapewne w jesieni tegoż roku opuścił dyecezyę swoją na zawsze<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Regesten 156—157.

<sup>2)</sup> PU. 213.

<sup>3)</sup> Powyżej, rozdz. I.

<sup>4)</sup> Script. Rer. Pruss. II, 127, Rocznik XI, 32.

O treści tej ugody dowiadujemy się z listu do rajców w Lubece z d. 31 grudnia r. 1242. Mistrz pruski mówi w nim o podziale, uczynionym per dominum legatum: inter dominum episcopum Pruscie et nos, i że podział ten talis est, quod nobis cedent due partes et ipsi tertia in omni terra subiugata vel in posterum subiuganda <sup>1)</sup>).

Rezultat dochodzeń jest zatem taki, że obie bulle są sfalszowane, aby Krzyżakom posłużyć mogły w zabiegach o ziemię lubawską i Lansanię. Na nich też spada odpowiedzialność za fałszerstwo. Chrystyan go nie wykonał, może nawet nie wiedział o bullach.

Zdaniu temu sprzeciwia się pozornie, że obie bulle przechowały się li tylko w piśmie opatów cysterskich, wstawiającem się u Innocentego IV za biskupem pruskim, któremu „zazdrośnicy“ „łaskę stolicy św. odebrać“ chcieli i którego „pracy uwłaczać“ pragnęli. Dla tego prosili opaci, wspólnie z biskupem pruskim, aby „ojciec św. dawniejszą łaskę okazać mu zechciał bez względu na listy, jakie może na niekorzyść jego od przeciwników uzyskane były“.—Na dowód, jakiej łaski biskup godzien, opaci przytaczają 8 bull, a między niemi dwie, o których tu mowa.

Oczywiście każdy czytelnik przypuściłby, że pismo takie, ujmujące się za spotwarzonym biskupem, w rzeczy samej odeszło do Rzymu i oddane było Ojcu św. Lecz tak nie jest, albowiem dokument znalazł się w archiwum stolicy chełmińskiej. Ostatni wydawca poczytuje go tedy za duplikat <sup>2)</sup>. Możliwy jest na to zgodzić ze względu, że do pisma użyto dwu kawałów pośledniego pergaminu, które w całej długości są zeszyte <sup>3)</sup>. Ale i w Rzymie nic nie wiadano o tej prośbie; milczą o niej rejestra kancelaryi tamtejszej, a co gorsza, nie wspominają ani nie uwzględniają jej rozporządzenia Innocentego IV w sprawie Chrystyana.

To przeszkadza, byśmy dokument ten uważać mogli za duplikat. Zatem jest on oryginałem. W jakim tedy zamiarze został spisany?

Prawdopodobnie li tylko w tym, aby obu falsyfikatom z r. 1216, nadać pozór wiarygodności. Nie dostarczył ich też Chrystyan sam, choć opaci w wstępie powiadają, że bulle podane były a venerabili domino episcopo Prutie, lecz przysłali je Krzyżacy za pośrednictwem kogoś zaufanego, rzekomo w imieniu biskupa.

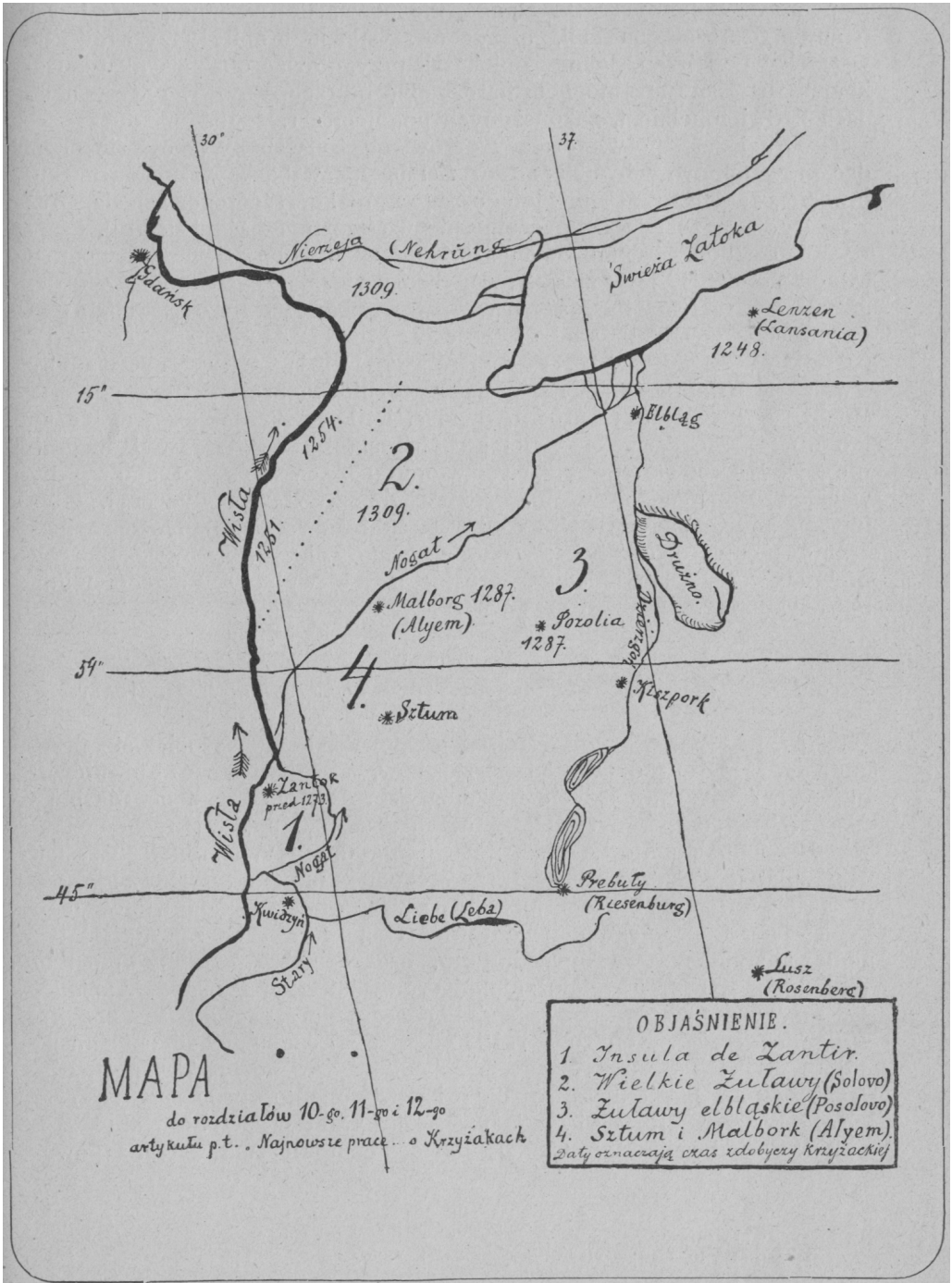
Chodziłoby tylko o to, czy Krzyżacy już w r. 1243 przechowywali u siebie bulle papieskie, o które tu idzie. Zdaje się, że odpowiedzieć można twierdząco na to, albowiem, według sprawozdania opatów z Łekna i z Łądu, Krzyżacy w układach z r. 1230 przyrzekli omnia instrumenta et auctoritates, quas in cruce signatis et signandis (episcopus Prussie) ab apostolicis felicis memorie dominis Innocentio et Honorio habuit, et insuper omnia instrumenta negotium Prussie tangentia propriis expensis et laboribus sub bulla sancti patris ac domini Gregorii noni, Romane sedis summi pontificis, procurare innovari <sup>4)</sup>. Kiedy się umawiano o takie powtórzenie bull, mógł też Chrystyan wydać je Krzyżakom, a oni mogli w dogodnym czasie przedłożyć je opatom, aby wraz z powtórzeniem

<sup>1)</sup> PrU 140.

<sup>2)</sup> PrU 153 przypisek.

<sup>3)</sup> KI 226; K 2, 182.

<sup>4)</sup> PrU 74.



MAPA

do rozdziałów 10-go, 11-go i 12-go  
artykułu p.t. „Najnowsze prace... o Krzyżakach”

OBJAŚNIENIE.

1. Insula de Zantir.
  2. Wielkie Żuławy (Solowo)
  3. Żuławy elbląskie (Posolowo)
  4. Sztum i Malbork (Alyem).
- Daty oznaczają czas zdobycia Krzyżakami

autentyków uzyskać uwierzytelnienie falsyfikatów. Pieczęcie opatów, jako współbraci zakonnych Chrystyana, nie pozwalały nikomu powątpiewać o autentyczności obu bull, a przede wszystkim broniły Krzyżaków od wszelkich podejrzeń, jakoby oni kazali przygotować oba falsyfikaty. Dokument na Lanzanią mógł im bardzo być potrzebny po r. 1243 w układach z Świętoplekiem, zakończonych pokojem z r. 1248.

Drugi zaś, potwierdzający darowiznę Surwabuny, mógł się przydać przy ponownych układach o ziemię lubawską z Kazimierzem kujawskim, zakończonych d. 8 lutego 1247 r., na korzyść tegoż księcia, gdyż Krzyżakom pozostała ostatecznie zaledwo szósta część tej ziemi<sup>1)</sup>.

Może domysł mój o sposobie, w jaki powstała prośba opatów cysterskich, nie jest słuszny; wszelako twierdzić można, że dokument ów nie był wysłany do Rzymu, lecz do r. 1264 spoczywał w zbiorach krzyżackich. Nie trzeba się tedy powoływać nań w historii ostatnich lat Chrystyana, aby stwierdzić, że Innocenty IV, pisma tego nie odebrał w rozstrzygającej chwili, gdy Krzyżacy prosili o podzielenie Prus na trzy dyecezye i o utworzenie czwartej z ziemi chełmińskiej. Gdyby je był odebrał, nie byłby d. 6 lutego r. 1245 szorstko nakazał Chrystyanowi, by w ciągu dwóch miesięcy obrał sobie jedną z czterech dyecezyi, gdyż inaczej będzie mu zabroniony przystęp do wszystkich<sup>2)</sup>. Możemy spokojnie pominąć to pismo; zadaniem jego nie było, by papieżowi przypomnieć zasługi biskupa pruskiego lub wpłynąć na jego opinie o Chrystyanie.

### XIII. Najazdy Prusaków na Mazowsze wymyślili Krzyżacy.

Na podstawie kroniki Duisburga powszechnie wyrobiło się przekonanie, że Konrad powołał Krzyżaków, aby Mazowsze obronić od Prusaków, gdyż siły księcia nie mogły sprostać ich napadom. Duisburg czerpał wiadomości o tych grabieżach pruskich, popełnianych na Mazowszu, z dokumentów, zatem z najwiarogodniejszych źródeł. Czasem uzupełniał je, jak widzieliśmy przy rzekomym napadzie pogan z r. 1228, podczas pobytu księcia w Małopolsce, ale podstawą opowieści jego były, mimo to, zapiski dokumentów. A są one bardzo żalodne. I tak ubolewa dokument biskupa Guntera, oraz dziekana kapituły płockiej Wilhelma z r. 1228 nad położeniem Kościoła św. „*graviter in Mazovia ab immundis paganis Prutenis oppresse ac pene iam ad exterminium deducte*”<sup>3)</sup>. Konrad w r. 1230 daje Krzyżakom ziemię chełmińską intuïtu divine retribucionis meeque salutis anime ac *propter defensionem fidelium*<sup>4)</sup>, a Nieszawę daje in de consilio proborum virorum *magnaue necessitate urgente*<sup>5)</sup>. Biskup Gunter i kapituła obdarzają milites Christi scilicet fratres de domo Theutonicorum z tegoż powo-

<sup>1)</sup> PrU 190.

<sup>2)</sup> PrU 159. Pl. 89,90.

<sup>3)</sup> PrU 66.

<sup>4)</sup> PrU 75.

<sup>5)</sup> PrU 76.

du, *considerantes devastationem episcopatus nostri ibidem per paganos Pruscie* <sup>1)</sup>). Dokument kruświcki zaś opisuje klęski te, od pogan poniesione, w przydługim ustępie, żaląc się, jako *Pruteni et alii christiani nominis inimici magnam partem terrarum mearum... depre-dationibus, incendiis tam ecclesiarum quam aliorum locorum, inter-fectionibus et captivationibus virorum, mulierum et parvulorum,.... miserabiliter divina permissione vastaverint... non solum res, immo magis ipsum sanguinem fidelium... sitientes* <sup>2)</sup>). Toż i Grzegorz IX odzywa się do Krzyżaków w potwierdzeniu dokumentu kruświc-kiego, że z pisma Konradowego przekonał się, *quod pagani Prute-nis deseventibus nimis crudeliter in Christianos in eorum finibus existentes, cum ipse ac christiani predicti eis obsistere non valerent, idem... ordinem vestrum in terram suam ad christianorum auxi-lium introduxit, quasi plene confidens, per fratres ipsius ordinis... paganorum sevitiā comprimendam, i—podobnież w drugiej bulli, wystawionej d. 17 września tegoż roku* <sup>3)</sup>). Nakoniec pisze Kazimierz łęczycki i kujawski w r. 1233, że ojciec jego przywołał Krzyżaków, *cum iam Culmensis terra finale exitium esset passa ab incur-sibus Prutenorum et iam Mazovia et supra memorate terre ab eorundem Prutenorum tyrannide inciperent demoliri, ipsis iam pro parte ma-xima demolitis et vastatis, cum succurrentem alium habere ne-quirent* <sup>4)</sup>).

Atoli czytelnik zapewne już spostrzegł, że cytaty sprzywiedzione bez wyjątku pochodzą z dokumentów, które Krzyżacy sami podrobili lub rozszerzyli, albo, jak bullę Grzegorza IX,—falsyfikatami i opowia-daniem swoim spowodowali. W rzeczy samej tak jest, bo i doku-ment na Nieszawę należy do tych przeróbek krzyżackich, choć krótko tylko wspomniałem o nim, jako nie należącym do historii ziemi cheł-mińskiej <sup>5)</sup>). Oprócz wymienionych, podobna wzmianka znajduje się tylko jeszcze w piśmie z r. 1230, w którym Chrystyan, odstępując Krzyżakom wszystkie posiadłości w ziemi chełmińskiej otrzymane od Konrada i od stolicy plockiej, oraz — te, jakie kupił, — powiada, że czyni to ob defensionem sacrosancte matris nostre ecclesie *heu iam pene in partibus illis depopulate a paganis, videlicet territorio Cul-mensi* <sup>6)</sup>).

Dr. Kętrzyński ratuje sytuację tem, że przypuszcza, iż ultima-tum Chrystyana, z którego są wyjęte przytoczone wyrazy, mówiło li tylko o spustoszeniach kościoła w P r u s a c h; że Chrystyan, sam spo-strzegłszy, iż nie powiedział dokładnie, gdzie owe darowizny i nabytki leżały, czy na Mazowszu czy w ziemi chełmińskiej, dopisał na marygi-nesie *videlicet in territorio Cholmensi*. Dalej domyśla się Kętrzyński, że Krzyżacy nie przyjęli ultimatum biskupiego, ale uważali je za dosyć ważne; „dla tego swojemu pisarzowi kazali je przepisać, podczas gdy

1) PrU 77.

2) PrU 78.

3) PrU 80, 81.

4) PrU 94.

5) Powyżej. Rozdz. VI.

6) PrU 73, i Powyżej Rozdz. VI.

pierwotny tekst zwrócili biskupowi“... Kopista nie rozumiał słów, dopisanych przez biskupa na brzegu konceptu i wciągnął je do wzmianki o spustoszeniach pogańskich. Zaczem rzecz tak się przedstawia, jakoby w r. 1230 spustoszona była ziemia chełmińska wtedy, kiedy zniszczone były tylko chrześcijańskie osady biskupstwa pruskiego <sup>1)</sup>).

Czytelnik zechce sobie atoli przypomnieć, że wyraziłem domysł, iż dokument rzeczony słusznie nazwany być powinien konceptem, ale nie Chrystyan przedłożył go Krzyżakom, lecz odwrotnie, — Krzyżacy Chrystyanowi. — Może nawet i to nie zaszło, lecz Krzyżacy dokument ten tak samo, jak drugi, księcia Konrada, spisali na użytek w. mistrza, iżby on z kancelaryi papieskiej mógł wydobyć bullę potwierdzającą z d. 27 sierpnia r. 1230 <sup>2)</sup>).

Nie potrzebujemy się tedy uciekać do konjunkctury Kętrzyńskiego, aby odpowiedzieć na pytanie, skąd się tam wzięła wzmianka o spustoszeniach, wyrządzonych przez Prusaków in partibus illis, videlicet in territorio Cholmensi. Dokument wyszedł bowiem z pod pióra pisarza krzyżackiego, tego samego, który napisał sfałszowaną darowiznę Nieszawy ze wzmianką o necessitas urgens, jako o przyczynie tej darowizny. Cóż bardziej prostego jak to, że i znaczną darowiznę biskupa pruskiego w ziemi chełmińskiej chciał upozorować podobnym powodem, t. j. ostateczną klęską i zniszczeniem tej ziemi.

Nie waham się zaliczyć do tej samej kategorii dwóch jeszcze zapisek. Pierwszą poznał czytelnik w rozdziale I. Mam tu na myśli wzmiankę legata Wilhelma, że ugoda co do zamiany dziesięcin biskupich w ziemi chełmińskiej stanęła, gdy po raz pierwszy ludzie do zamieszkania tej pustyni się zabrali — quando *primo* ad habitationem *illius deserti* homines intrarunt. Drugą wzmiankę o spustoszeniu ziemi chełmińskiej uczynił biskup Heidenreich przy położeniu fundamentów pod kościół katedralny w Chełmży w r. 1251. Powiada on bowiem, że legat Wilhelm dyecezyę określił, choć wtenczas kościołów nie było żadnych albo bardzo mało, gdyż nieludzkość pruska chrześcian powyganiała i czci boskiej koniec położyła — licet tunc parochiales ecclesie essent nulle vel paucissime, propter christianorum exterminium, quos feritas Pruthenorum expulerat, terras predictas ponens *divino cultui alienas* <sup>3)</sup>). Obaj dostojnicy wiedzieli o położeniu ziemi chełmińskiej przed r. 1231 chyba to tylko, co im Krzyżacy opowiadali. Zatem i to także, że osadnicy pustynię tu zastali i że chrześcianie przez pogan wytepieni lub wygnani byli, tylko z ust Krzyżaków i ludzi ich mogło pochodzić. Heidenreich zwłaszcza, jeżeli widział ślady spustoszenia, to pochodziły one z wyprawy Pomezzańczyków i Świętopełka, w r. 1243 do ziemi chełmińskiej podjętej, podczas której Krzyżacy ciężką klęskę nad Rządkiem jeziorem, w połowie drogi z Chełmna do Grudziądza, ponieśli.

Wiemy już zatem, co nie było powodem sprowadzenia Krzyżaków nad Wisłę; nie było nim ostateczne spustoszenie ani najazdy pru-

<sup>1)</sup> KI, 217 i 218; K2, 166 i 167.

<sup>2)</sup> Powyżej, rozdz. VI.

<sup>3)</sup> PrU. 143.

skie na księstwo mazowieckie, którego część stanowiła ziemia chełmińska.

Wynik tych dochodzeń Kętrzyńskiego ma wielką wartość. Jest on, co prawda, negatywny tylko, powiada nam, że Konrad miał chyba inny powód, dla którego założył Dobrzyńców, a następnie dokończył układów z Krzyżakami, już poprzednio zaczętych. Atoli przy nie-szczęsnem milczeniu wszystkich zgoła zapisek rocznikarskich i kronik polskich współczesnych lub bliskoczesnych o sprowadzeniu Krzyżaków jest i to już cennym nabytkiem wiedzy, za który badaczowi szczerza należy się wdzięczność.

A zatem, jeżeli nie było doszczętnego spustoszenia ani srogich najazdów, to przypuścić trzeba, że w drugim i w połowie trzeciego dziesięciolecia XIII wieku, pomiędzy r. 1210 a 1225, na pograniczu tem pogańskiem w ziemi chełmińskiej, a wreszcie około grodu Zantir — wbrew legendzie krzyżackiej — względny panował spokój, który chyba na krótko czasem się przerywał. W samej rzeczy tak było. Kętrzyński zwraca bowiem uwagę, że poganie srożyli się skutkiem powodzenia misyi, ale tylko względem swoich współbraci nawróconych. Pomiedzy rokiem 1217 a 1221 prawie co rok publikowano bulle, żalące się na gnębienie i napastowanie chrześcian nowonawróconych, ale żadnej niema wzmianki wyraźnej, jakoby sąsiednie kraje chrześciańskie były nawiedzane przez pogan. Są dowody takich napadów z r. 1224 i 1227; ale były one zwrócone przeciw Świętopelkowi pomorskiemu i bez wątpienia miały powód w stosunkach sąsiedzkich pomiedzy nimi a Prusami. Nie możemy i tu wskazać szczegółów, bo źródła dziejowe pomorskie wszystkie są znacznie młodsze, a dokumenty rzadko wspominają o zatargach z Prusakami. Ale już wspominałem, że rządy pomorskie rozciągały się zapewne od połowy XII wieku na kończyiny ziemi pruskiej, i że w Zantir był gród pomorski, a niezawodnie też i zbrojna załoga. Zanim Konrad mazowiecki zabrał się do założenia Dobrzyńców, już w r. 1224, naprzeciw pruskiej ziemi, w Tymawie pod Gniewem, siedzieli rycerze zakonu z Kalatrawy w Hiszpanii<sup>1)</sup>, którzy żyli według reguły Cystersów. Toż i napad Prusaków na Oliwę i Żukowo w r. 1224 łączą historycy z tym właśnie szczegółem, że Cystersi oliwscy sprowadzili Kalatrewen-sów<sup>2)</sup> albo li też polecili ich księciu pomorskiemu.

W każdym razie te napady były miejscowe tylko i nadgraniczne, od strony Pomorza, nie od ziemi chełmińskiej, a jednak oparcie i stały pobyt miał Chrystyan właśnie tam, gdzie chrześcianie najwięcej, a rzekomo też bardzo byli nagabywani, w Zantir i jego okolicy. To znowu dowodzi że stan rzeczy był może chwilowo niedogodny, ale nigdy groźny, gdyż wśród nieustannych walk biskup nie byłby mógł przebywać w Prusach, a tem mniej mógłby pracować nad zaprowadzeniem wiary św.

---

<sup>1)</sup> KU. 29.

<sup>2)</sup> Dr. Romuald Frydrychowicz, Die Calatravenser in Thymau, w Alt-preuss. Monatsschrift. Tegoż zdania był Ks. Dr. Wólky, wydawca Urkundenbuch des Bisthums Culm.

Na inny szczegół, wskazuje Kętrzyński, „Chrystyan,—pisze on—często opuszczał swoje stanowisko, nie dlatego, że poganie zmuszali go do tego, lecz dla własnych interesów, a nawet nieraz z polecenia kuryi rzymskiej, czego papież nie byłiby czynili, gdyby misyi mogło zagrażać niebezpieczeństwo.“ I tak spotykamy biskupa pruskiego r. 1219 w Kamieniu pomorskim, w Lüneburgu i na Śląsku, w r. 1220, w Halberstadt, w r. 1222 w Łowiczu, w r. 1223 znowu na Śląsku, a w r. 1228 w Mogile pod Krakowem<sup>1)</sup>.

I pod Chełmnem panował ład i porządek aż do ostatnich czasów przed osiedleniem się Krzyżaków w Starym Toruniu. Wynika to z drobnego szczegółu, o którym, o ile wiem, dotąd jeden tylko autor wspominał<sup>2)</sup>. Bolesław mazowiecki, starszy syn Konrada, w r. 1244 darował księdzu Andrzejowi, kanclerzowi swemu, i bratu jego Hipolitowi we wsi ich *Wletropi* (*Setropie* pod Płockiem, parafia Rogotwórska) posiadłość trzech sług swoich — *famulorum meorum*, — którzy z obowiązku należeli do grodu chełmińskiego — *officio ad castrum culmense pertinentium* —<sup>3)</sup>. Byli to więc narocznicy chełmińscy, jedyni, o jakich mamy wiadomość. Wszyscy trzej słudzy księcia oświadczyli chyba jeszcze wykonywali swoje naroki, skoro dokument o ich obowiązku służbowym tak krótko i bez wszelkiego zastrzeżenia wspomina. A jednak wtenczas minęło było już 13 lat od chwili, kiedy wszelkie służby grodowe, równocześnie z osadzeniem Krzyżaków w ziemi chełmińskiej, niezbędnie ustały. Widzimy tedy, że rycerze niemieccy nie przyszedli do kraju, który trzeba było cały zdobywać na Prusakach, aby go następnie zaludnić, lecz zmiana panów odbyła się w porządku zupełnym: Książę wycofał swoich naroczników, a Krzyżacy wstąpili na jego miejsce. Mogły być być i były w rzeczy samej napaady Prusaków; mogły być nawet grody przez nich zdobyte, ale nie było długoletniego panowania obcego, ani tępienia, lub wypędzania ludności miejscowej. Dowodzi tego fakt, że jeszcze w r. 1244 żyli narocznicy grodu chełmińskiego, którzy może przez 15 lat przedtem pełnili swą służbę i jeszcze po upływie tego czasu zaliczali się do swojego dawnego naroku, choć Chełmno posiadali już Krzyżacy.

Trzeba tedy i to przyznać Kętrzyńskiemu, że osiedlenie się trzech panów pruskich w ziemi chełmińskiej, o którym się dowiadujemy pod rokiem 1231, było tylko epizodem, chwilowym zdarzeniem, ale niczem zastraszającym, ani też znamieniem bezsilności Konrada mazowieckiego<sup>4)</sup>.

#### *XIV. Konrad ustanowił Dobrzyńców i sprowadził Krzyżaków aby zdobyć Prusy.*

Skoro tylekroć powtarzana wieść o spustoszeniu prawie doszczętnem ziemi chełmińskiej, a nawet Mazowsza, okazuje się tem, czem

<sup>1)</sup> K 1, 162; K 2, 63.

<sup>2)</sup> S. Zakrzewski, Nadania na rzecz Chrystyana (Rozprawy wydziału histor.-filoz. Akad. Umiej. w Krakowie, Serya II. tom XVII, 316).

<sup>3)</sup> Dok. 152, nr. 4.

<sup>4)</sup> K 1, 178.



ktos dzieje nazwał, to jest powszechnie przyjętą baśnią — *une fable convenue* —, to czemuż książę ustanowił Dobrzyńców, a następnie sprowadził Krzyżaków?

Kętrzyński odpowiada na pytanie to tak samo, jak przed dwudziestu laty<sup>1)</sup>, lecz z większą ścisłością dowodów: „nie chodziło księciu o obronę Mazowsza ani ziemi chełmińskiej, jak Perlbach i inni uczeni niemieccy przypuszczają, lecz o zdobycie Prus“. „W tym celu chciał wyposażyć zakon niemiecki ziemią chełmińską lub inną ziemią w pobliżu ziem pruskich.“<sup>2)</sup>.

Twierdzenie to jest tak przeciwne zdaniu, jakie o sprawie tej z czasem się wyrobiło i powoli przepoiło uczonych zawodowych niemieckich i polskich, oraz szerokie warstwy inteligencji, że niechybnie i teraz jeszcze spotka się na całej linii z oporem, podobnie jak niedawno jeszcze się spotkało<sup>3)</sup>.

Mimo to można Kętrzyńskiemu przepowiedzieć zwycięstwo, albowiem w ostatnich jego pracach bardziej jeszcze, niż w podstawowych dochodzeniach Perlbacha, wykazało się, że wszystkie dokumenty Konrada, z których wywodzono pewnik o bezwarunkowym wydaniu ziemi chełmińskiej w ręce Krzyżaków, — są albo wprost sfalszowane, albo uległy przeróbkom na korzyść odbiorców. Materiał ten był póty straszny, póki nań nie padło światło krytyki; dziś pokazało się że to tylko zwaliska, nie twierdza.

Lecz gdy tamte dowody upadły, — żadnej już niema podstawy dla twierdzeń, podawanych z ust do ust. Natomiast wiarogodną jest wiadomość o czemś innym, zgoła przeciwnem. Przypomniał ją Kętrzyński szczęśliwie w niemieckim wydaniu swej pracy. Rzecz ma się tak, że w drugim procesie przeciw Krzyżakom z r. 1339 arcybiskup Janisław poprzysiągł, iż papież Grzegorz IX przyjął Prusy na własność stolicy św. i oddał je Krzyżakom. Konrad zaprotestował przeciw temu w tak zwanej *protestatio protestatoria* i oświadczył, że im *concesserat dictam terram* (Culmensem) *pro expugnatione infidelium Prutenorum, quibus expugnatis debebant dictam restituere sibi vel suis heredibus*. Podobnie świadczył też scholastyk, Piotr z Sandomierza<sup>4)</sup>.

Tak więc sprawa się miała! Konrad dał Krzyżakom ziemię chełmińską tylko do czasu, aby podbili Prusy. Gdyby się to udało, mieli ją zwrócić księciu, — a natomiast, bez wątpienia, pewną, już naprzód umówioną część Prus, posiadać na własność.

Takie jest wyraźne świadectwo, złożone ze strony polskiej. A skoro po stronie przeciwnej zupełnie brak wiarogodnego przekazu, tamto ma póty wagę i znaczenie, póki w nim ktoś nie wykaże fałszu. To zaś będzie trudnem, albowiem za niem przemawia złota bulla, którą cesarz Fryderyk II wystawił w r. 1226 na prośby W. Mistrza i za jego przedstawieniem rzeczy. Cesarz mówi w niej, że zadaniem rycerzy

<sup>1)</sup> O ludności polskiej 192.

<sup>2)</sup> PrU 55; K 1, 163 i K 2, 65, por. 77.

<sup>3)</sup> Pl 53.

<sup>4)</sup> K 2. 66; *Lites ac res gestae*, wyd. II. tom I. 367, 378.

zakonnych być miało, ut labore assumerent et insisterent oportune *ad ingrediendum et obtinendum terram Prussie... ad ingressum et conquisitionem terre...*, a w tym zamiarze Konrad obiecał *providere sibi* (w. mistrzowi) *et fratribus suis de terra, que vocatur Culmen aut* (tak za Kętrzyńskim trzeba czytać, zamiast *et*, jakie jest w bulli) *in alia terra inter marchiam suam videlicet et confinia Prutenorum*. — (Tą inną ziemią pomiędzy księstwem mazowieckim a Prusami mogła być, jak Kętrzyński znowu słusznie powiada, tylko lubawska).

Powtórzyłem cały ten wyjątek z pisma cesarskiego za Kętrzyńskim, albowiem wobec niego zbyt liczne są dalsze wywody; zeznanie arcybiskupa Janisława i scholastyka Piotra z r. 1339 nie sprzeciwia się w niczem orzeczeniu złotej bulli z r. 1226, owszem zgadza się z niem doskonale. Zwrócenie uwagi na pierwsze i zestawienie jej z drugim jest zasługą wobec nauki. Przypuścić można, że teraz ksiądz Plinski nie powtórzyłby swego wywodu, zwróconego przeciw Kętrzyńskiemu z przyczyny powołania się jego na rzeczoną bullę<sup>1)</sup>.

#### XV. Ziemia michałowska.

Naprzeciw miasta Brodnicy, po lewej stronie Drwęcy, leży wieś Michałowo, dawniej książęcy gród, w którym — in Mychalo, castro ducis — mieli się w r. 1240 spotkać: legat Wilhelm, ksiązę Konrad ze starszym swym synem, Bolesławem, i mistrz pruski, aby się ugodzić<sup>2)</sup> o ziemię lubawską. Od tego Michałowa nadano przyległej okolicy nazwę ziemi michałowskiej.

Osobliwszy to był obwód. Zaczniemy od Michałowa samego. Niebywała to rzecz, by czoło ziemi jakiejś było wsią zwykłą bez kościoła parafialnego, gdy wszędzie najdawniejsze parafie opierają się właśnie o grody i w nich pierwotnie mają siedzibę. A jednak parafii nigdy tu nie było; nadto wszystkie parafie sąsiednie w Cielętach, Szczuce, Jastrzębiu i dawno już zaginiona w Gotartowie, powstały dowodnie w XIV wieku za rządów Krzyżaków, którzy ziemię tę naprzód od r. 1303 trzymali zastawem, następnie od r. 1317 posiadali na własność. Wszystkie te wsie razem z Michałowem należały kiedyś do parafii w sąsiednim Osieku. Znaczny ten majątek wchodził w rzeczy samej w skład ziemi michałowskiej: kiedy Leszek inowrocławski i wyszogrodzki w r. 1303 ziemię tę — *territorium nostrum Mychelow cum omnibus terminis suis* — Krzyżakom dawał w zastaw, zobowiązał się także dobra Osiek, należące do niej — *que ad predictum territorium pertinent*, — wydobyć z rąk stryja swego, Ziemowita dobrzyńskiego, który je sobie był „przywłaszczył“ — *qui ipsa sibi usurpavit*<sup>3)</sup>. — Ow Osiek był też pierwotnie czołem okolicy, a gród został przeniesiony do Michałowa, gdy po temu zaszła potrzeba.

I to uderza, że obwód ziemi michałowskiej, tej która w XIV wieku powoli przeszła na własność Krzyżaków, był niezwykle mały.

1) Pl 36.

2) PrU 132.

3) Dokumenta kuj. i maz. nr. 62, 64.

Na zachód należała do niego już tylko wieś Osiek, a dalej nic więcej; na południe granice jej kończyły się na nowożytnej granicy Prus i Królestwa Polskiego. Na wschód nie należała do niej już wieś Grążawy, bo w r. 1307 W. Mistrz Karol z Trewiru przyznał, że leży ona w sąsiedztwie ziemi michałowskiej—iuxta territorium Michalow situata—i dlatego przez niego była zajęta bezprawnie <sup>1)</sup>. Z północnej strony leżała cała parafia bliskiego polskiego Brzezia już w ziemi lubawskiej; stolica chełmińska odstąpiła ją na rzecz biskupów płockich już w roku 1289 <sup>2)</sup>.

Zatem mała to była ziemia, obszar dzisiejszej parafii szczuckiej z filią w Cielętach i—jastrzębskiej.

Czy zawsze tak było? W osobnej rozprawie, której tytuł podałem na wstępie, Kętrzyński dowodzi, że nie; — owszem ziemia michałowska jeszcze w początku XIII wieku sięgała, od Michałowa na północ idąc, na drugą stronę Drwęcy i wzdłuż tej rzeki dalej aż ku Osie, a na zachód aż za Jabłonowo, stąd zaś łamaną skośną linią aż do dolnej Drwęcy, tak, że Kowalewo z Chełmoniem, Golub i oczywiście Brodnica, Jabłonowo, a wreszcie Płowęż nad Osą, jeszcze leżały w michałowskiej ziemi. Jestto dobra połowa całego obszaru między Wisłą, Drwęcą i Osą, który, według popłacającego dotąd zapatrywania, składa się na ziemię chełmińską.

Kętrzyński przeczy, by tak w samej rzeczy przed Krzyżakami było. Pierwszy raz owe granice ziemi chełmińskiej występują w sfałszowanym przywileju księcia Konrada dla Krzyżaków z r. 1230 <sup>3)</sup>. Toż samo znajduje się w przywileju kruświckim, ale i ten jest sfałszowany <sup>4)</sup>.

Skąd wziął się ten dodatek do ziemi chełmińskiej? Kętrzyński odpowiada, że Krzyżacy, rozpatrzywszy się w okolicy, zapragnęli też posiadać większą część ziemi michałowskiej, stykającej się na całej granicy wschodniej z chełmińską. W układach z Konradem nie było mowy o niej, a pod względem administracyjnym przestrzeń ta należała też nie do grodu chełmińskiego, lecz do michałowskiego.

Atoli Krzyżacy wsunęli ją naprzód do obu rzeczonych fałszerstw. Następnie chodziło im o uznanie tej manipulacji przez Konrada. Był to czas układów z r. 1235. Krótszy tekst rzekomego przywileju łowickiego nadawał się do podniesienia tych pretensyi tylko w części; co prawda podaje i on Drwęcę, jako wchodnią granicę ziemi chełmińskiej, ale z całej tej okolicy nie wymienia żadnego grodu, któryby przez księcia był darowany Chrystyanowi. Zatem ułożono drugi, szerszy tekst, w którym już występuje Kowalewo, a blisko niego Bielsk, Chełmonie, Ostrowite, Niewierz, Bobrowo i bliski Wądzyn, Mileszewy, Osetno pod Biskupcem (w dokumencie według Kętrzyńskiego—Osechino;—czy nie raczej Osieczek na zachód od Bobrowa, ku Wąbrzeźnu?), Płowęż i Jabłonowo.

Chełmonie i Ostrowite dostały się do spisu, zdaniem mojem, z tej przyczyny, że równocześnie chodziło też i o majątki stolicy kujawskiej,

<sup>1)</sup> Tamże nr. 25 str. 167.

<sup>2)</sup> KU, 121, str. 79.

<sup>3)</sup> Por. powyżej rozdz. VI.

<sup>4)</sup> Tamże.

do której oba należały; w danym razie dokument miał na to posłużyć, aby biskupów włocławskich usunąć z ziemi chełmińskiej <sup>1)</sup>).

Kętrzyński jest za tem, że wszystkie, wymienione tu grody, leżały już w ziemi michałowskiej i z tej przyczyny zostały wymienione w rzezonem piśmie. Wynikałoby stąd, że obszar, na którym grody te są rozrzucone,—to jest okolice od Kowalewa, Jabłonowa i Płowęża, na wschód aż do Drwęcy,—stanowił tę część ziemi michałowskiej, którą zagarnęli Krzyżacy. Na potwierdzenie domysłu swego autor przywodzi rzecz bardzo poważną, a mianowicie: za rządów polskich, po roku 1466, powiaty brodnicki i nowomiejski tworzyły ziemię michałowską, która miała swego własnego sędziego ziemskiego; roki zaś odbywały się w Nowem mieście nad Drwęcą <sup>2)</sup>). Oba te powiaty stanowiły też obwód michałowski za pierwszej okupacji pruskiej i za księstwa warszawskiego. „Po drugiej okupacji podzielono go na nowo na powiaty brodnicki i lubawski, z których ostatni jest identyczny z nowomiejskim. Powiaty te, stanowiące niegdyś ziemię michałowską, utrzymały się aż do niedawna, gdy kosztem sąsiednich powiatów (toruńskiego, brodnickiego, grudziądzkiego i chełmińskiego) utworzono (w r. 1887) nowy powiat wąbrzeski...“ Powiat brodnicki obejmował przed r. 1887 po prawej stronie Drwęcy całą okolicę od Brodnicy na północ aż po Gorale, stąd do Płowęża nad Osą, do Jabłonowa, Nieżywiecia, Pluskowęs i Golubia; Ostrowite pod Płowężem należało już do powiatu lubawskiego, Wąbrzeźno do chełmińskiego, Kowalewo i Chełmonie do toruńskiego. W zarządzie domen pruskich liczone jednak do ziemi michałowskiej jeszcze i Kowalewo, a nawet Brzezienko na zachód od Chełmonia, tak, że rzeka Łąka, wpadająca do Drwęcy, stanowiła tutaj granicę <sup>3)</sup>).

Dodajmy do tego ów mały skrawek na lewej stronie Drwęcy, pod Michałowem, a będzie to, zdaniem Kętrzyńskiego, cała ziemia michałowska z czasów przed rozpostarciem się Krzyżaków.

Pamięć o szerszych niegdyś granicach przechowała się też między ludnością tamtejszą, albowiem Brodnicę samą i okolicę na północ aż do Bobrowa i Mileszew zalicza ona dotąd powszechnie do ziemi michałowskiej, choć Michałowo leży po drugiej stronie Drwęcy.

Za polskich rządów, w r. 1537, szlachta ziemi michałowskiej—rozumianej w szerszym znaczeniu, bo obejmującej całą okolicę Brodnicy z dodatkiem Nowego miasta i ziemi lubawskiej,—żądała, żeby dla niej zostały odnowione dawne sądy ziemskie zaniechane po wojnie trzynastoletniej (r. 1453 — 1466) <sup>4)</sup>. Niedługo potem, w r. 1563, występują już napewno ławnicy tegoż sądu ziemskiego michałowskiego—Michelauer Landschöppen—Hartmann i Stanisław z Wichulca—w parafii bobrowskiej, na północ od Brodnicy <sup>5)</sup>. Nadto Kętrzyński już przed blisko 30 laty zwrócił uwagę na lustrację archiwum tegoż sądu ziemskiego z r. 1630, odbytą w Nowem mieście, bo roki odbywały się tam

<sup>1)</sup> Powyżej rozdz. IV.

<sup>2)</sup> K3, 4.

<sup>3)</sup> K3, 4 i 5.

<sup>4)</sup> K3, 5; Plehn I, 109.

<sup>5)</sup> Plehn I, 110.

i w Brodnicy, pisma zaś składano widocznie w Nowem mieście. Tytuł zabytku tego taki: *Revisio actorum terminorum Michaloviensium*, a z akt tych są np. wymienione: I. Książka niemiecka barzo stara y poniekąd naszarpana, charakterem barzo starym niemieckim pisana, którero nudno przeczytać, którey ani początku ani końca niemasz. w pergaminie naszarpanej in 8-o, w którey jest akt zapisany, ile się mogło wyczytać i zrozumieć... anno 1319...

II. Książka stara w pergaminie starey niemiecka, wszystka in fol., a na końcu akt jeden polski. Poczynają się w niej akta in anno LXXX (t. j. 1480), a kończy się aktem Rynkowskich 1566.

III. Księga w białey pergaminie niemiecka z klauzurami dwiema mosiężnemi; poczyna się w niey rok 1403 a kończy się z rokiem 1436... <sup>1)</sup>

Cytaty dowodzą tedy ponad wszelką wątpliwość dwu rzeczy: naprzód, że za Krzyżaków jeszcze pod koniec XV wieku sądy ziemskie michałowskie istniały; powtóre, że obwód tych sądów nie mógł się kończyć na tej ziemi michałowskiej, jaką Krzyżacy w r. 1317 kupili, albowiem w tym obwodzie w XIV i XV wieku tylko Świerczyny, Szymkowo i połowa Cieląt były majątkami szlacheckimi, a w innych wsiach siedzieli tam gospodarze czynszowi. W XVI wieku król dawał Sobierszczyznę, jako majątek gracyalny. Otóż i wszystko. Jasna rzecz, że dla trzech, a choćby i czterech majątków nie ustanawia się osobnego sądu ziemskiego. Jeżeli mimo to istniał, to obwód jego był daleko szerszy, to jest taki, jakim go później znano.

Na wniosek ten, zupełnie prosty i niewątpliwy trzeba położyć nacisk, albowiem Dr. Plehn podtrzymuje koniecznie zdanie swoje, że za Krzyżaków nie było sądu ziemi michałowskiej i że szlachta, w r. 1537 w Toruniu powołująca się na dawniejsze istnienie sądu, myliła się lub też umyślnie twierdziła to, czego dowieść nie mogła. Z tego powodu wyraził on przekonanie, że i po r. 1537 obszar brodnickiej komandoryi z przed r. 1317 zawsze należał do obwodu sądu ziemskiego chełmińskiego — *der Strasburger Bezirk blieb bei dem kulmer Landgericht* <sup>2)</sup>.—Gdyby jednak tak było, to Hartmann i Stanisław z Wichulca (r. 1563) nie mogli byli być *Michelauer Landschöppen*, bo mieszkali właśnie w komandoryi brodnickiej, a prawo nie pozwalalo, by szlachcic, nie osiadły w danym obwodzie, pełnił urząd przy sądzie jego ziemskim; sędziowie musieli koniecznie należeć do obywateli powiatowych.—Drugi zarzut Plehna brzmi, że dokument wizytacyi aktów sądowych z r. 1630 nie mówi przecie wyraźnie, że owe dwa tomy (w rzeczy samej trzy) zawierały właśnie protokoły sądu michałowskiego — *Diese beiden Bände hält Kętrzyński für Protokolle des Michelauer Landgerichtes, obwohl in der Visitationsurkunde von 1630 nicht gesagt wird, dass jene beiden Bände Protokolle gerade der Michelauer Gebietes enthielten* <sup>3)</sup>. — Ależ tytuł protokołu wyraźnie to powiada, czego Plehn dopatrzeć się nie mógł!

<sup>1)</sup> O ludności XV, XVI.

<sup>2)</sup> Plehn I, 110.

<sup>3)</sup> Plehn I, 109.

Idzie tu przecież pośrednio o przyznanie, że ziemia michałowska mogła być kiedyś większa, niż w r. 1317 i że tę jej część, która w takim razie leżała na prawym brzegu Drwęcy, Krzyżacy sobie milcząco przywłaszczyli. Aby takiemu wnioskowi zagrozić drogę, autor woli zaprzeczyć, co zaprzeczyć się nie da, niż przyjąć fakt, że protokoły do sądu michałowskiego się odnosiły, a zatem, że sąd sam już za Krzyżaków istniał.

Dla wyjaśnienia rzeczy dodaję, że Nowe miasto i okolica jego leży już w pograniczu dawnej ziemi pruskiej; za pierwszych książąt polskich istniała tam niezawodnie głucha puszcza. W XIV wieku całej tej okolicy, jako przynależności ziemi lubawskiej, domagał się biskup chełmiński Mikołaj <sup>1)</sup>, lecz daremnie. Władzę administracyjną wykonywał tam komandor krzyżacki z Kiszporka, zanim osobne wójtostwo w Bratyanie nad ujściem Włó do Drwęcy powstało; wtenczas mogło też o to chodzić, do którego sądu ziemskiego udawać się miała szlachta z pod Nowego miasta i z ziemi lubawskiej. Najbliższe bowiem roki odbywały się w Kowalewie dla ziemi chełmińskiej. Odległość od Nowego miasta, Lubawy i Lidzbarka jest bardzo znaczna, bo wynosi do dziesięciu mil. Nic dziwnego zatem, że Krzyżacy zgodzili się na to, by ziemianie załatwiali sprawy swoje na rokach sądów ziemskich michałowskich. Przy tej zapewne sposobności szlachta postanowiła, by roki te odbywały się naprzemian w Brodnicy i w Nowem mieście. Że zaś michałowskimi je zwano, dowodzi to, że przynajmniej w potocznym wyrażaniu się, tak samo jak i teraz, okolicę Brodnicy a pewnie i dalszą—aż do Płowęża i Jabłonowa, włączano do ziemi michałowskiej.

Przypuśćmy, że tak było. Powstaje tedy pytanie, gdzie ta ziemia stykała się z sąsiednią, chełmińską? Według Kętrzyńskiego, granica ciągnęła się na linii Płowęża, Jabłonowa, Kowalewa i rzeki Łąki aż do ujścia jej pod Gronowem. Tego dowodzi zdaniem jego fakt, że rząd pruski z ziemi lubawskiej, ze starostwa brodnickiego i golubskiego za Fryderyka Wielkiego utworzył nowy powiat michałowski — Michelauische Landkreis,—a zarząd domen pruskich zaliczał do niego nadto Brzezię i Kowalewo <sup>2)</sup>.

Przy poszukiwaniach za najdawniejszymi parafiami w ziemi chełmińskiej, doszedłem do rezultatu trochę odmiennego. Dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że najdawniejsze okręgi kościelne pokrywają się takimiż obwodami administracyjnymi, to znaczy, że początkowo parafie rozciągały się na obszary grodów. Z tych grodów książęta lub królowie z czasem wydzielali obwody mniejsze, w których z ich ramięna powstawały nowe środowiska kościelne <sup>3)</sup>. Obwody grodów zaś trzymały się, jak doświadczenie uczy, naturalnych granic, zwykle rzek lub jezior. Otóż po lewej stronie Lutryny, płynącej zpod Brodnicy w kierunku północnym ku Drwęcy, leżą trzy bardzo dawne wsie kościelne: Jabłonowo, Lembarg i Bobrowo, których parafie zdawna w znacznej części, albo przeważnie leżą po lewej stronie tej rzeki. Dwie z nich,

<sup>1)</sup> KU, 188, 189.

<sup>2)</sup> K3. 4--5, Plehn I, 108, 256.

<sup>3)</sup> Roczn. IX, 77, 78.

Jabłonowo i Bobrowo, należą nawet do dawnych grodów; Lembarg zaś był pewno tak samo grodem nadgranicznym, wysuniętym, a nazywał się jeszcze za Krzyżaków zapewne „Lwów“, jak dowodzi Petrus de Leone występujący wraz z innymi sołtysami, jako świadek dokumentu na Ostrowite pod Golubiem z r. 1316<sup>1)</sup>. Charakter grodowy wszystkich trzech osad i położenie ich po lewej stronie rzeki naprowadza na wniosek, że były one grodami rubieżowymi, czyli granicznymi, z których szedł podbój, czy branie w posiadanie sąsiedniej okolicy, po prawej stronie rzeki Lutryny. Tak daleko, jak obwód ich sięgał, rozciągała się też i władza kościelna, z czasem dopiero, czy co prędzej w nich ustanowiona. Skoro zaś do obwodów tych dodamy lasy, ciągnące się wtenczas bez wątpienia i po prawej stronie niedalekiej Drwęcy<sup>2)</sup>, to granice tych obwodów sięgną dziwnym sposobem aż do tejsze Drwęcy. Tak było nawet na południe od Bobrowa, gdzie wieś kościelna Mszano około r. 1246 jeszcze nie istniała, gdyż obszar jej oznaczono jako leżący nad Drwęcą — super Driuanciam<sup>3)</sup>. — Dopiero na wschód od Bobrowa, lecz w znacznej odległości od niego, nad prawym brzegiem Drwęcy, w kolanie rzeki, spotykamy dawny gród Świecie<sup>4)</sup>, którego parafia, znowu dziwnym sposobem, aż do utworzenia parafii nowych w Górninie i Grażawach w XIV wieku<sup>5)</sup>, leżała po większej części na przeciwnej, lewej stronie rzeki.

Według tych danych ziemia chełmińska kończyła się kiedyś na linii Jabłonowa, Lembarga i Bobrowa. Dopiero po założeniu trzech tych grodów, które miały widoczne cechy granicznych, zaczepnych, władza książąt, czy królów polskich posunęła się na wschód aż do Drwęcy, a przez założenie czwartego grodu w Świeciu — na drugą, lewą stronę Drwęcy, przynajmniej tak daleko, jak sięgały granice grodu świeckiego w XIII wieku, to jest — na południową część ziemi lubawskiej, aż do rzeki Włu<sup>6)</sup>. Ostatnią zdobyczą tego okresu był gród nieznanej nazwy na miejscu miasta Lidzbarka, o czem mowa w przytoczonej pracy, w Rocznikach Tow. nauk. w Toruniu za rok 1905<sup>7)</sup>.

Zdawna też na drugiej stronie Drwęcy, naprzeciw znacznie młodszego miasta, Brodnicy, było jakieś środowisko administracyjne, wysunięte ku granicy ziemi lubawskiej. Sądzę, że był niem wymieniony już Osiek. Gdy w pobliżu, na drugiej stronie Drwęcy, z Bobrowa, Lębarga czyli Lwowa i Jabłonowa pas graniczny między Lutryną a Drwęcą był wzięty w posiadanie Polski, zarząd nad nim przeszedł pewnie na kasztelana osieckiego, który odtąd zamieszkał w położonem dogodniej Michałowie. Tem tłumaczy się fakt uderzający, na który już wskazałem, że punkt główny ziemi nie był wyjątkowo jej środowiskiem kościelnem.

Czy pod zarząd kasztelanii, naprzód osieckiej, a następnie michałowskiej z obwodem świeżo zdobytym po obu stronach Drwęcy, od

<sup>1)</sup> Plehn I, 336; Roczn. XII, 191.

<sup>2)</sup> Kętrzyński, O ludności, 33.

<sup>3)</sup> KU, 14.

<sup>4)</sup> Beilage III str. 108, dok. pewnie z r. 1239 (z kodeksu Mazow.)

<sup>5)</sup> KU, 206, 265.

<sup>6)</sup> F. 108

<sup>7)</sup> Roczn. XII, 211.

Lutryny aż do Włó, przeszły także grody rubieżowe, co do tego niema żadnej pewności; sądzą jednak, że grody te, należące do owego czasu do ziemi chełmińskiej, nadal przy niej pozostały, a świeże tylko ich nabytki składały odtąd część ziemi michałowskiej. Tak było pewnie pod względem administracyjnym, a następnie utarło się to samo i między ludnością w pospolitym sposobie wyrażenia się. Oczywiście, że już za książąt polskich w kasztelanii michałowskiej odbywały się roki ziemskie, bo stanowiły one najżywotniejszy objaw ruchu społecznego w narodzie. Po przejściu ziemi pod panowanie Krzyżaków nie zniesiono ich, bo Zakon pozostawił i roki inne nietkniętymi we wszystkich innych nabytkach swoich, w całym Pomorzu gdańskim; w XIV i XV wieku występują tam, o ile dokumenty lokacyjne się zachowały, co chwila sędziowie i ławnicy ziemscy, pod Lęborgiem, Puckiem, Gdańskiem, Tczewem, Mirachowem, Świeciem, Tucholą, Człuchowem i Bytowem. Cóż więc byłoby w tem dziwnego, że byli też i w ziemi michałowskiej; a byli napewno, skoro jeszcze z r. 1630 przechowały się księgi, świadczące o rokach tamtejszych w XIV i XV wieku.

Rezultat zatem jest taki, że Kętrzyński szczęśliwie odnalazł dawną ziemię michałowską, sięgającą prawdopodobnie do brzegów Lutryny i po Lidzbark.

Wątpliwe to, a raczej nieprawdopodobne zdaniem mojem, by obwody późniejszej komandoryi golubskiej i kowalewskiej, aż po rzekę Łakę, wchodziły do ziemi michałowskiej; nic za tem nie przemawia. Ze Chełmonie i Ostrowite zostały wymienione w dłuższej redakcyi rzekomego dokumentu łowickiego, ma to inną przyczynę, którą powyżej przytoczyłem <sup>1)</sup>. Chodziłoby tedy o samo Kowalewo. Wzmianka o tym grodzie mogła także mieć przyczynę inną, niż tę, aby objąć falsyfikatem ziemię michałowską. Dodatkowo przypominam, że gród w Ostrowitem, należący teraz do obszaru Gajewa, występuje jeszcze w przywileju Napola, świeżo wtenczas powstającego — *in campo dicto zu dem Felde*, — gdyż dziedzic tego majątku miał wolne rybołówstwo małemi sieciami we wszystkich jeziorach podle grodu ostrowickiego — *in omnibus lacubus iuxta castrum Ostrowite* <sup>2)</sup>.

### *XVI. Pogląd na rezultaty i wnioski z nich.*

Towarzyszyliśmy Kętrzyńskiemu w zmuudnej jego pracy. Zestawienie wyników, osiągniętych przez niego i jego poprzedników, znajdzie czytelnik w dołączonym tu wykazie. W ostatniej rubryce dodałem swoje uwagi, jakie wyraziłem w toku sprawozdania. Sądzą, że po bezstronnem rozważeniu, przyjmą je wszyscy. Nie zawierają one nic nowego, coby pracom obu mistrzów na tem polu było obce; są one tylko uzupełnieniem, a raczej dopowiedzeniem wyroków, jakie oni wydali, tam nawet, gdzie im się pozornie przeciwiają, jak pod nr 1, 2, 4 i 13. (Por. str. 466—467).

<sup>1)</sup> Powyżej rozdz. IV (por. nadto str. 458).

<sup>2)</sup> Plehn I, 346.



Dodać tu wypada, że Kętrzyński wykazał, iż bullę z d. 28 października 1228 r. w sprawie darowizny Konrada <sup>1)</sup> ułożono na podstawie nieistniejącego już oryginału tejże darowizny, którego to oryginału przeróbkę posiadamy w rzekomym oryginale z d. 4 lipca tegoż roku<sup>2)</sup>. Nadto Kętrzyński postawił bardzo słuszny domysł, że druga bulla z tegoż dnia <sup>3)</sup> opiera się na sprawozdaniu Dobrzyńców ze wstępnych układów między nimi a Chrystyanem. Za tem spostrzeżeniem idą inne, szczególnie o zmyślonych przez Krzyżaków najazdach pruskich i o Drwęcy, jako wschodniej granicy ziemi chełmińskiej.

To jest zrab zasłużonej, głęboko pomyślanej i starannie wykonanej pracy Kętrzyńskiego, zawartej w dwu rozprawach, o których tu mówiłem. Czy pragmatyczne powiązanie rezultatów w każdym szczególe przyjęte zostanie, to już rzecz niemal obojętna. Więc czy np. Chrystyan na początku r. 1231 był u papieża, aby się dopraszać opieki przeciw Krzyżakom i czy, bez pociechy wracając, podpisał ostatecznie (pod Wiedniem) dwa dokumenty dla Krzyżaków <sup>4)</sup>, czyli też osobiście lub przez pełnomocnika układał się tam z wielkim mistrzem, jak się domyśla Perlbach <sup>5)</sup>, jest to rzecz malej wagi, której zresztą na niczyją korzyść nie można rozstrzygnąć.

Tak samo nie należy kłaść nacisku na drobne szczegóły, jakie autor gdzieś mimochodem wypowiada, jako prawdopodobne, choć dowieść się nie dadzą. Do takich zaliczam wzmiankę, zawartą tylko w wydaniu niemieckiem, jakoby Chrystyan w rzeczy samej osadził był w Zantir rycerzy Chrystusowych (Dobrzyńców) i że oni walczyli tam z Pomezzańcykami <sup>6)</sup>.

Prace Kętrzyńskiego przynoszą bezpośrednio tylko negatywny, ale niespodzianej doniosłości pożytek: wszystkie bez wyjątku dokumenty Konrada, o ile się odnoszą do sprawy Krzyżaków i do ziemi chełmińskiej, są albo przeróbkami oryginałów, albo falsyfikatami. Jest ich 6. <sup>7)</sup> Zupełnem zaś falszerstwem jest jedyny dokument, istniejący w tej sprawie, Kazimierza — syna Konradowego <sup>8)</sup> i jedyny dokument biskupa płockiego Guntera <sup>9)</sup>.

Jedne i drugie wyszły, albo miały wyjść na korzyść Krzyżaków, zatem tylko oni je wykonali.

Toż samo zachodzi z dwoma dokumentami, wystawionymi w Płocku dla Dobrzyńców: jednym księcia, drugim biskupa<sup>10)</sup>. Autentyczne są tylko 3 dokumenty Chrystyana<sup>11)</sup>; jeden <sup>12)</sup> z nich, uchodzący dotąd za oryginał, jest tylko projektem; zdaniem Kętrzyńskiego wystawił go

<sup>1)</sup> PrU 68.

<sup>2)</sup> PrU 67.

<sup>3)</sup> PrU 69.

<sup>4)</sup> K 2, 91—9.

<sup>5)</sup> P 99.

<sup>6)</sup> K 2, 94.

<sup>7)</sup> PrU 41, 64, 71, 75, 76, 78.

<sup>8)</sup> PrU 94.

<sup>9)</sup> PrU 77.

<sup>10)</sup> PrU 66, 67.

<sup>11)</sup> PrU 65, 82, 83,

<sup>12)</sup> PrU 73.

# Dokumenty

N <sup>o</sup>	Dokumentu oznaczenie bliższe	Data	W Renss- buch Urkunden- №	Z d a n i e m Wydawcy dr. Perlbacha	e m dr. Kętrzyń- skiego	według ni- niejszej pracy
1	Darowizna Cękowa, oryginał.		14	naśladowa- nie autenty- ku	interpolacya Chrystyana	interpolacya klaszt. śląsk.
2	Darowizna Cękowa, transsumpt.	1212	28	interpolacya	interpolacya Chrystyana	interpolacya klaszt. śląsk.
3	Bulla o ziemi lubawskiej	18 II 1216	9	autentyk	autentyk <sup>1)</sup>	falsyfikat Krzyżaków
4	Bulla o Lanzanii.	18 II 1216	10	autentyk	autentyk <sup>1)</sup>	falsyfikat Krzyżaków
5	Ugoda łowicka. A. tekst dłuższy,	5 VIII 1222	41	autentyk	interpolacya Chrystyana	falsyfikat Zakonu
6	„ „ B. „ krótszy.			autentyk	autentyk	falsyfikat Zakonu
7	W Bieczu: Konrad daje Krzyżakom ziemię chełmińską i Orłowo.	23 IV 1228	64	oryginał	oryginał	interpolacya Krzyżaków
8	W Mogile: Chrystyan ustępuje Krzyżakom dziesięcinę z darowizn Konrada.	3 V 1228	65	oryginał	oryginał	oryginał

9	Płock: Gunter płocki dla Dobryńców.	2 VII 1228	66	oryginał	oryginał	interpolacja Krzyżaków	interpolacja Krzyżaków
10	Płock: Konrad i Gunter obdarzają rycerzy Chrystusowych.	4 VII 1228	67	oryginał	oryginał	interpolacja	interpolacja
11	Konrad daje Krzyżakom Orłowo.	1229	71	falsyfikat	falsyfikat	falsyfikat	falsyfikat
12	Chrystyan odstępuje Krzyżakom wszystkie dochody w ziemi chełmińskiej.	1230	73	autentyk	autentyk	projekt Chrystyana	projekt Krzyżaków
13	Włocławek: Dwaj opaci świadczą o układach Krzyżaków z Chrystyanem.	I 1230	74	autentyk	autentyk	autentyk	autentyk
14	Konrad odstępuje Krzyżakom ziemię chełmińską.	1230	75	autentyk	autentyk	interpolacja Krzyżaków	interpolacja Krzyżaków
15	Konrad daje Krzyż. Nieszawę i 4 wsie.	1230	76	autentyk	autentyk	falsyfikat Krzyżaków	falsyfikat Krzyżaków
16	Gunter Krzyżakom.	17 III 1230	77	falsyfikat	autentyk	falsyfikat Krzyżaków	falsyfikat Krzyżaków
17	Kruświca: Konrad daje Krzyżakom ziemię chełmińską.	VI 1230	78	falsyfikat	falsyfikat	falsyfikat	falsyfikat
18	Chrystyan daje Krzyżakom to co posiadał w ziemi chełmińskiej.	1231	82	oryginał	oryginał	oryginał	oryginał

<sup>1)</sup> O dwu tych bullach Dr. Perlbach nie mówi osobno, ale też niczem nie wyraził wątpliwości o nich; dlatego zaliczam je tutaj, aby ilość dokumentów rozpatrzonych była we wszystkich rubrykach jednaka.

№	Dokumentu oznaczenie bliższe	Data	W. Preuss. Urkunden- buch	Z d a n i e m		według ni- niejszej pracy
				Wydawcy dr. Perlbacha	dr. Kętrzyń- skiego	
19	Apud Rubinichit: Chrystyan daje Krzyżakom 1/3 ziemi pruskiej.	1231	83	oryginał	oryginał	oryginał
20	Serok: Kazimierz, syn Konrada, potwierdza darowiznę ziemi cheł- mińskiej.	6 I 1233	94	oryginał	powtórzenie oryginału	falsyfikat
21	Strelz: Toż samo, ze wzmianką o Rogowie, transsumpt.	6 I 1233	276,1	falsyfikat	autentyk	falsyfikat
	21 tekstów (w nich 18 dokumen- tów.)			15 orygina- łów i au- tentyków. 2 interpola- cje (Chry- styana ?) 4 falsyfika- ty	15 orygina- łów i au- tentyków 1 powtó- rzenie o- ryginału 2 interpola- cje Chry- styana 3 falsyfika- ty Krzyża- ków	4 oryginały i autentyki 1 projekt Krzyża- ków 2 interpola- cje Cy- stersów 4 interpola- cje Krzy- żackie 10 falsyfika- tów Krzy- żackich
				21	21	21

Tą samą ręką pisane są dokumenty: PrU 65 i 67—73 i 76—94 i KU 50. Pisarzami byli prawdopodobnie trzej duchowni krzyżaccy. Takż sam pewnie duchowny napisał rzekomy dokument księcia Konrada, PrU 64.

Chrystyan, a nie przyjęli go Krzyżacy, mojem zaś zdaniem, spisali go Krzyżacy, a odrzucił—Chrystyan.

Nadto Kętrzyński słusznie odmawia wiarogodności jedynemu dokumentowi, świadczącemu o darowiznie ziemi lubawskiej na rzecz Chrystyana <sup>1)</sup>. Pokazało się zaś, że i drugi, prawiący o takiej samej darowiznie Lanzanii <sup>2)</sup>, tegoż samego jest pochodzenia i tej samej wiary.

Wobec tego poczwórnego rumowiska dokumentów, mają wiarę tylko trzy bulle i jedno zeznanie przed sądem. Z bull świadczy jedna o darach Konrada i Gedeona dla Chrystyana <sup>3)</sup>, druga potwierdza dary księcia i biskupa Guntera dla Dobrzyńców <sup>4)</sup>, trzecia mówi o układzie tychże rycerzy z Chrystyanem <sup>5)</sup>. Więcej autentycznego materiału dyplomatycznego, odnoszącego się do spraw poruszonych, niema; niema zaś żadnego w sprawie najważniejszej, zaślej między Konradem a Krzyżakami, — prócz tych okrucich prawdy, jakie bulla cesarska z r. 1226 zawiera <sup>6)</sup>. Tu właśnie niespodzianego znaczenia nabiera owo zeznanie przed sądem, na które wskazał Kętrzyński. Jestto wzmianka o protestatio protestatoria księcia Konrada <sup>7)</sup>.

Wszystko inne czerpać odtąd wypadnie z kombinacyi przeróbek i falsyfikatów, z porównania ich między sobą i z czterema źródłami, jakie dopiero co wymieniłem.

Taki jest wynik głównej pracy Kętrzyńskiego.

Znaczy on — dokonanie tego przewrotu, jaki rozpoczął i daleko posunął Perlbach. Zanim mu się powszechnie przyzna słusność, upłynie wiele czasu. Lecz zamykanie oczu nań, gołosłowne zaprzeczenie istnienia tego przewrotu i twierdzenie, jakoby wszystko jeszcze było po dawnemu, jak niedawno temu powiedziano <sup>8)</sup>, nie powinno było uchodzić już przed wydaniem pracy Kętrzyńskiego, ze względu na rezultaty, osiągnięte przez Perlbacha.

Drugie studyum Kętrzyńskiego prostuje utarty błąd, jakoby ziemia michałowska na lewym brzegu Drwęcy się kończyła, tuż u grodu, który jej — mojem zdaniem drugą z rzędu — nazwę nadał. Błąd ten narzucili Krzyżacy umyślnie współczesnym i potomnym.

KS. STANISŁAW KUJOT.

<sup>1)</sup> PrU 9.

<sup>2)</sup> PrU 10.

<sup>3)</sup> PrU 44.

<sup>4)</sup> PrU 68.

<sup>5)</sup> PrU 69.

<sup>6)</sup> PrU 56.

<sup>7)</sup> Powyżej, rozdz. XIV.

<sup>8)</sup> Pl 15 - 16. 26 - 34.

## ZESTAWIENIE RZECZY

(z artykułu p. t. Najnowsze prace o Krzyżakach).

	<i>Str.</i>
Wstęp . . . . .	282.
I. Czy biskup pruski Chrystyan umarł biskupem chełmińskim? . . . . .	285.
II. Kiedy powstało archiwum stolicy biskupiej w Chełmży? . . . . .	290.
III. Dwa dokumenty na Cekoviz . . . . .	293.
IV. Dokument ugody łowickiej . . . . .	296.
V. Dokumenty w sprawie Kawalerów dobrzyńskich . . . . .	418.
VI. Trzy dokumenty Konrada z r. 1228 i 1230 dla Krzyżaków na ziemię chełmińską (PrU 64, 75, 78) i przyzwolenie Kazimierza, syna Konradowego, na darowiznę ojca (PrU 94) . . . . .	423.
VII. Cztery dokumenty Chrystyana dla Krzyżaków z r. 1228, 1230 i 1331 i dokument opatów o układzie z r. 1131 (PrU 65, 73, 74, 81, 83) . . . . .	430.
VIII. Dokument biskupa Guntera i kapituły plockiej dla Krzyżaków (PrU 77) . . . . .	434.
IX. Gdzie leżała insula in Zantir? . . . . .	436.
X. Do kogo należało dolne porzecze Wisły i Nogatu w pierwszych dziesiątkach XIII wieku? . . . . .	438.
XI. Ciąg dalszy. Do kogo należały okolice Sztumu i niziny aż do Pozolli i pod Elbląg za Świętopelka i w początkach panowania Mściwoja II? . . . . .	442.
XII. Dwie bulle z r. 1216 (na Lanzanią i ziemię lubawską (PrU 9, 10). Gdzie leżała Lanzania? . . . . .	446.
XIII. Najazdy Prusaków na Mazowsze zmyślili Krzyżacy . . . . .	452.
XIV. Konrad ustanowił Dobrzyńców i sprowadził Krzyżaków, ażeby zdobyć Prusy . . . . .	456.
XV. Ziemia michałowska . . . . .	458.
XVI. Pogląd na rezultaty i wnioski z nich . . . . .	464.

## SPROSTOWANIE.

Do artykułu p. t. Nowe odkrycia w Egipcie, wkradły się w zeszytcie II „Przeglądu“ omyłki następujące: str. 305, wiersz 8 od dołu, zamiast Petri—powinno być *Patrie*; str. 306, wiersz 7 od góry, zamiast Dawis, powinno być *Davis*; str. 306, wiersz 5 od dołu, zamiast to też, powinno być *tu też*.